

„Wieś czeka na nauczycieli – nauczyciele na mieszkania”
temu ważnemu dla szkoły i pedagoga problemowi poświęcamy większość artykułów.



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LV NR 48

WARSZAWA, 26 LISTOPADA 1972 r.

CENA 80 GR

OŚWIATA NA VII KONGRESIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

MARIA RYBARCZYK

Trzy pracowite dni trwały w Warszawie obrady VII Kongresu Związków Zawodowych — najwyższej reprezentacji 11-milionowej rzeszy ludzi pracy z całego kraju. Trybuna kongresowa była miejscem prezentacji najbardziej żywo dyskutowanych, dotyczących bezpośrednio wszystkich pracujących — ludzi różnych zawodów i grup społecznych. Było to forum szerokiej wymiany myśli na tematy dotyczące wszystkich dziedzin naszego życia.

W dyskusji plenarnej, a także w dyskusji w 17 zespołach problemowych, wiele miejsca poświęcono sprawom oświaty i wychowania. Mówiono o tym w kontekście problemów dotyczących bezpośrednio produkcji, dając wyraz przekonaniu, iż postęp w gospodarce i kulturze narodowej jest dziś bardziej niż kiedykolwiek uzależniony od kwalifikacji zawodowych i poziomu wiedzy ludzi pracy. Wiedza i kwalifikacje decydują bowiem o tym, czy dostatecznie szybko wdrażać będziemy do praktyki najnowsze osiągnięcia naukowe, czy zdołamy uczestniczyć w procesie przemian, jakie są skutkiem dokonującej się rewolucji naukowo-technicznej.

Efekty pracy każdego przedsiębiorstwa i każdego pracownika muszą być z każdym dniem lepsze, bardziej widoczne, bo tylko wtedy kraj nasz będzie się stawał coraz bogatszy, a życie każdego z nas — dostatniejsze. W swym wystąpieniu na kongresie, I sekretarz KC PZPR — tow. Edward Gierek tak wyraził tę prawdę: „Jedynym źródłem naszego rozwoju jest praca — rzetelna, wydajna, racjonalnie zorganizowana”. Ta głęboka myśl była nitią przewodnią całej dyskusji kongresowej, również tej jej części, która dotyczyła oświaty i wychowania.

Zadna chyba z dziedzin naszego życia społecznego nie zrobiła w Polsce Ludowej tak zawrotnej kariery, jak oświata i szkolnictwo. Zaczynając start niemal od zera, już w końcu lat pięćdziesiątych szkolnictwo i oświata stały się „własnością” każdego obywatela; znalazło to wyraz w haśle: „Polska krajem ludzi kształcących się”. Dziś trzecia część młodych Polaków uczy się w różnego typu szkołach, prawie pół miliona osób czynnych zawodowo podnosi swoje kwalifikacje w systemie kształcenia dla pracujących — od szkoły podstawowej po szkoły wyższe.

Z każdym rokiem liczba pracowników, którzy muszą doskonalić swoje umiejętności zawodowe, będzie wzrastać. Wiedza zdobyta w szkole nie wystarcza dziś na długo, każdy musi więc ją odświeżać przez całe życie — zarówno inżynier jak i robotnik. Poziom tej wiedzy i kwalifikacje fachowe pracowników będą wyznaczać proces intensyfikacji i unowocześnienia produkcji, w dużej mierze decydując o jakości i standardzie wyrobów.

Dlatego też problemy nauki, oświaty i wychowania stają się dziś bardziej niż kiedykolwiek sprawą ogólnonarodową, przedmiotem zainteresowania władz oraz szerokich kręgów społeczeństwa. Zainteresowaniu temu dawano wyraz w dyskusji.

Sprecyzowano w niej dość jednoznacznie potrzebę zmian modelowych szkolnictwa. Kierunek tych zmian został zapowiedziany w uchwale VI Zjazdu partii, podjęte w ostatnim czasie decyzje władz politycznych i państwowych stanowią kolejny etap jej realizacji. Mówił o tym na forum kongresowej dyskusji prezes ZG ZNP — kol. Bolesław Grześ, stwierdzając między innymi, iż koncepcja zasadniczych zmian modelowych i strukturalno-organizacyjnych w szkolnictwie zrodziła się na gruncie konfrontacji perspektywicznych celów systemu oświatowego ze społeczną oceną jego aktualnych możliwości (wystąpienie to publikujemy na str. 2). Jaka jest zatem ta perspektywa?

Nie miejsce tu i nie pora na wyciszenie poszczególnych elementów takiego perspektywicznego modelu, wspomnieć natomiast wypada o tych problemach, które spotkały się z największym zainteresowaniem związkowego forum. Chodzi mianowicie o kształcenie, doszkolenie i doskonalenie szerokiej rzeszy pracowników, zatrudnionych w gospodarce narodowej i kulturze, w różnych przedsiębiorstwach i na różnych stanowiskach.

W nowoczesnym systemie oświatowym, nad którym obecnie pracujemy, należy uwzględnić, w szerszym niż dotychczas stopniu rozbudowany dziś do potężnych rozmiarów system oświaty dla pracujących. Trzeba stworzyć jednolity system oświatowy, który obejmowałby wszystkie formy i zakresy kształcenia i doskonalenia

(Dokończenie na str. 9)



Fot: Cz. Górski

WYJAZDOWE KOLEGIUM

W dniach 9 i 10 listopada 1972 roku odbyło się wyjazdowe posiedzenie kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w województwie rzeszowskim, z udziałem wszystkich kuratorów okręgów szkolnych. Obradom przewodniczył minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

W obradach uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — Tadeusz Toczek oraz przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwa Finansów i innych resortów.

Pierwszy dzień obrad — 9 listopada — poświęcony był sprawie mieszkaniowej nauczycieli.

W godzinach porannych uczestnicy posiedzenia, podzieleni na estety grupy, zwiedzili szereg szkół i domów nauczyciela w powiecie rzeszowskim i leżajskim.

Minister Jerzy Kuberski dokonał otwarcia nowo wybudowanego Domu Nauczyciela w Łętowni (powiat Leżajski) oraz wręczył klucze jego pierwszym lokatorom.

O godzinie 14.00 rozpoczęły się obrady plenarne w Zamku Łańcuckim. Wzięli w nich udział również: I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie — Stanisław Szkraba, przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek Dąbal, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Kazimierz Szymański oraz pierwsi sekretarze Komitetów Powiatowych PZPR w Leżajsku, Łańcucie i Rzeszowie.

Sekretarz KW PZPR w Rzeszowie — Bronisław Błażej omówił aktualne problemy oświatowe Rzeszowszczyzny. Kurator Okręgu Szkolnego — Józef Kolbusz przedstawił osiągnięcia i plan rozwoju budownictwa mieszkaniowego nauczycieli w latach 1971—1975.

Dyskusję — w której zabierali głos członkowie kolegium, kuratorzy okręgów szkolnych oraz działacze ZNP — podsumował minister Jerzy Kuberski. Stwierdził on, iż rzeszowski dorobek w zakresie poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli wymaga szerokiego upowszechnienia w kraju.

Na zakończenie obrad kolegium przyjęto uchwałę, określającą kierunki dalszych prac w zakresie rozwoju budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli. W tym numerze „Głosu” zamieszczamy zasadniczą treść przygotowanych przez ministerstwo i kuratorium rzeszowskie materiałów oraz przeprowadzonej na posiedzeniu dyskusji.

Drugi dzień obrad — 10 listopada — poświęcony był problemowi rozwoju szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w powiecie bieszczadzkim.

Przed rozpoczęciem obrad członkowie kolegium zwiedzili kilka szkół na terenie powiatu. Obrady plenarne odbyły się w Solinie.

Wiceprzewodniczącą Prezydium WRN — Józef Rak oraz I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — Wojciech Grochala przedstawili koncepcję rozwoju gospodarczo-ekonomicznego i demograficznego rejonu bieszczadzkiego.

Kurator Okręgu Szkolnego — Józef Kolbusz omówił program rozwoju szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w powiecie bieszczadzkim w okresie 1972—1980. Koreferat na ten temat wygłosił inspektor szkolny z Leska.

Po dyskusji przyjęto uchwałę. Problemy będące treścią obrad kolegium oraz podjętej uchwały przedstawimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

W godzinach popołudniowych minister Jerzy Kuberski spotkał się w Lesku z dyrektorami szkół i placówek oświatowo-wychowawczych powiatu bieszczadzkiego.

Problemy nauki, oświaty i wychowania są dziś — bardziej niż kiedykolwiek — sprawą ogólnonarodową, przedmiotem zainteresowania i troski władz oraz szerokich kręgów społeczeństwa.

Na gruncie konfrontacji perspektywicznych celów systemu oświatowego ze społeczną oceną jego aktualnych możliwości — zrodziła się koncepcja dokonania zasadniczych zmian modelowych i strukturalno-organizacyjnych w szkolnictwie.

Wszelchstronny i długofalowy program unowocześnienia szkolnictwa nakreśliła uchwała VI Zjazdu PZPR. Za jedno z węzłowych zdań uznaje ona doskonalenie systemu nauki, oświaty i wychowania oraz zintensyfikowanie prac nad modelem nowego ustroju szkolnego, dostosowanym do obecnych i perspektywicznych potrzeb kraju.

Program zawarty w uchwale spotkał się z aprobatą społeczeństwa, zwłaszcza pracowników nauki i oświaty. Z głębokim zadowoleniem powitali nauczyciele i pracownicy nauki podjęte w ostatnim okresie decyzje władz politycznych i państwowych, które stanowią kolejne etapy realizacji uchwały VI Zjazdu partii, służą doskonaleniu i unowocześnianiu pracy szkół, placówek oświatowo-wychowawczych i naukowych.

Powołanie Komitetu Ekspertów i jego prace nad raportem o stanie oświaty w Polsce, uchwalenie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, wprowadzenie nowego systemu wynagradzania pracowników oświaty i nauki — to osiągnięcia o ogromnym znaczeniu dla teraźniejszości i przyszłości szkolnictwa i zawodu nauczycielskiego. Jedynolite uregulowanie statusu prawnego wszystkich nauczycieli i nauczycieli akademickich, korzystne rozwiązanie problemów materialnych naszego środowiska, jest wyrazem uznania rangi i pozycji społecznej stanu nauczycielskiego, a równocześnie zobowiązaniem nas do jeszcze lepszej służby społeczeństwu.

Wyrażając opinie i uczucia szerokiego rzesz członków naszego Związku pragniemy jeszcze raz gorąco podziękować kierownictwu Partii i Rządu, Centralnej Radzie Związków Zawodowych — za głęboką troskę, rozumienie potrzeb i realizację postulatów, o które od lat zabiegał Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Nauczyciele i pracownicy nauki są świadomi tego, że społeczeństwo ma prawo oczekiwać od nich maksymalnego wysiłku i coraz lepszych efektów dydaktycznych, wychowawczych i naukowych. Sprawnie tym rosnącym wymaganiom uważamy za swój społeczny, patriotyczny obowiązek, za swą powinność obywatelską.

W wypełnianiu swych funkcji szkoła musi spotykać się z szerokim poparciem i pomocą społeczeństwa. Problemem szczególnej wagi jest tworzenie i umacnianie jednolitego frontu wychowania socjalistycznego, a podstawowe zadanie w tym zakresie — to integrowanie różnorodnych działań wychowawczych przy jednoczesnym eliminowaniu wpływów niepożądanych lub wręcz szko-

liwych. Wiodąca rola w procesie wychowawczym przypada rodzinie i szkole. Szkoła, jako instytucja powszechna i wyspecjalizowana, dysponująca kadrami z określonym zasobem wiedzy, umiejętności i doświadczenia jest najbardziej kompetentna do kierowania tym procesem.

Aby osiągnąć sukcesy wychowawcze, szkoła musi spieszyć z pomocą rodzinie zarówno przez krzewienie kultury pedagogicznej wśród rodzi-

masowego przekazu. Stałe wzrastać powinna rola zakładów pracy, jako ważnej placówki wychowawczej, realizującej hasło wychowania przez pracę i w toku pracy.

Naszym wspólnym, najważniejszym zadaniem jest ukształtowanie czynnej, aktywnej postawy młodzieży wobec zadań budownictwa socjalistycznego, wychowanie jej w duchu zaangażowania ideowego, odpowiedzialności i dyscypliny społecznej, gospodarności i troski o

ków zawodowych w systemie demokracji socjalistycznej.

Harmonijne łączenie wysiłków na rzecz zwiększenia potencjału ekonomicznego i kulturalnego kraju ze służbą człowiekowi, reprezentowanie i obrona jego interesów zawodowych i społecznych — jest słuszną koncepcją działania związków zawodowych w naszym ustroju. Z tych względów Związek Nauczycielstwa Polskiego uznaje projekty dokumentów kongresu za zgodne z potrzebami społecznymi i interesami naszej grupy zawodowej.

Jest jednak w naszym Związku, podobnie jak we wszystkich innych, grupa ludzi, którzy zasługują na szczególną uwagę i szacunek. Są to ci, których wiek wyłączył z grona czynnych zawodowo. Oddali oni społeczeństwu swe siły i zdolności, wnieśli znaczny wkład do ogólnonarodowego dorobku. Moralnym obowiązkiem społeczeństwa wobec tej zasłużonej generacji jest wypracowanie form pomocy, uznania i szacunku. Problem ten powinien stać się jednym z ważnych miejsc w działalności ruchu zawodowego.

Zgodnie z postępowymi tradycjami ruchu nauczycielskiego, ZNP umacniać będzie na zasadzie partnerstwa swą pozycję współgospodarza oświaty i nauki w naszym kraju, współdziałać w doskonaleniu i unowocześnianiu pracy szkół, wyższych uczelni, placówek naukowo-badawczych, a także aktywnie uczestniczyć w realizacji wieloletnich resortowych programów ich rozwoju. Ogniwa ZNP uczynią wszystko, by każda placówka była terenem dobrej roboty i wyszukiwania rezerw dynamizujących jej życie.

Sprzyjającą okazją do tego będzie nasz zwiazkowy udział w dyskusji nad raportem Komitetu Ekspertów o stanie oświaty w Polsce oraz w pracach II Kongresu Nauki Polskiej.

Organizacja nasza czuwać będzie nad realizacją obowiązków, respektowaniem uprawnień i przywilejów pracowników, przestrzeganiem socjalistycznych zasad współżycia społecznego. Mimo poważnych osłabień socjalnych, dalszych rozwiązań wymaga zapewnienie wszystkim nauczycielom i pracownikom nauki odpowiednich mieszkani oraz zwiększenie zakresu wczasów, wypoczynku i leczenia uzdrowiskowego.

Odrębną kwestię stanowi sprawa zapewnienia odpowiednich warunków pracy. Nawet najbardziej ofiarny wysiłek nauczyciela nie przyniesie pożądanego efektu, jeśli nie zapewnimy szkole odpowiedniej bazy lokalowej i zaplecza materialnego. Potrzeby w tym zakresie są nadal ogromne, wymagają zwiększonych nakładów państwa i pomocy społeczeństwa.

XI Krajowy Zjazd Delegatów naszego Związku dał wyraz troski środowiska nauczycielskiego o przyszłość nauki, oświaty i wychowania. Mogą zapewnić, że uczynimy wszystko, by coraz lepiej służyć społeczeństwu, krajowi, służyć najlepiej tym sprawom, tym zadanom dla realizacji których powołany jest stan nauczycielski.

NAUKA i OŚWIATA — SPRAWĄ OGÓLNONARODOWĄ

WYSTĄPIENIE PREZESA ZG ZNP — BOLESŁAWA GRZESIA
W DYSKUSJI PLENARNEJ NA VII KONGRESIE ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH

ów, jak też wzbogacanie form bezpośredniego oddziaływania na młodzież. Na upowzechnienie zasługuje zwiększenie i przedłużanie — poza czas lekcji — opieki nad dziećmi rodziców pracujących, rozbudowa systemu zajęć pozalekcyjnych, pomoc w organizowaniu wolnego czasu młodzieży w miejscu zamieszkania.

Interes społeczny wymaga również skoordynowania działania instytucji i organizacji społecznych, zwłaszcza młodzieżowych, placówek kulturalno-oświatowych, środków

losy kraju i społeczeństwa. Obywatelska postawa i patriotyzm, charakterystyczny dla poczucia głębokiej więzi z historią i teraźniejszością oraz troska o przyszłość narodu — oto cechy, które przede wszystkim powinniśmy kształtować.

Jedną z istotnych konsekwencji przeobrażeń społeczno-politycznych w naszym kraju w ostatnim okresie była weryfikacja celów i zadań ruchu zawodowego. Związek Nauczycielstwa Polskiego aprobuje uchwały (XXII i XXIII Plenum) CRZZ, określające miejsce, rolę i funkcje zwią-



Na wystawie szkolnej w Modlinie.

Foto: Cz. Górski

Szwedzcy nauczyciele z wizytą w Polsce

Od kilku już lat trwa systematyczna wymiana między szwedzkimi i polskimi nauczycielami szkolnictwa specjalnego. Co roku grupa naszych „specjalniaków” wyjeżdża do kraju zamorskich sąsiadów, a w zamian za to, koledzy ze Szwecji przyjeżdżają zapoznać się z naszym szkolnictwem.

Tym razem siedmioosobowy zespół skandynawskich pedagogów — pod przewodnictwem Margit Osterlöf — bawił w Polsce dwa tygodnie, zwiedzając Kraków, Zakopane, Warszawę, Katowice.

Program pobytu był niezwykle bogaty. Goście mieli możliwość zapoznać się z różnymi rodzajami oświaty i opieki specjalnej, zwiedzając szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych, Szkołę Zawodową i Internat dla Dzieci Głuchych, Szkołę Zawodową dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą, Szkołę Instytutu Pediatry w Krakowie, Sanatorium i Szkołę dla Dzieci Chorych na Bystrem w Zakopanem, Ognisko Wychowawcze oraz Instytut Matki i Dziecka w Warszawie.

Na rodzaje się w toku tych wizyt pytania i wątpliwości odpowiadali koledzy z Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP, którzy towarzyszyli gościom w czasie pobytu w Polsce. Natomiast z całokształtem opieki nad dziećmi specjalnej troski Szwedzi mieli okazję zapoznać się w trakcie wizyty w resorcie oświaty i wychowania.

Oczywiście, prócz instytucji profesjonalnie interesujących naszych skandynawskich przyjaciół, starano się umożliwić im choćby poboczne poznanie kraju, jego piękna, jego kultury i pamiętek.

Szwedzcy pedagodzy zwiedzili więc stary Kraków, no i rzecz jasna jego perłę — Wawel, odwiedzili Wieliczkę, Ojców i muzeum w Oświęcimiu.

Wrażenia? Jak twierdzą goście, jest ich tak wiele, że nie sposób jeszcze mówić o nich w jakiejś uporządkowanej formie. Ogólnie biorąc, są ogromnie zadowoleni i zachwyceni. Zachwyceni naszym krajem, naszą młodzieżą, jej postawą, zdyscyplinowaniem, pracą. Z pewnym zdaniem stwierdzają, iż porównanie z młodzieżą szwedzką wypada zdecydowanie na korzyść naszej młodzieży. Jeśli jest w tym nawet nieco grzecznościowej przesady, miło słyszeć takie opinie. Zwłaszcza że na ich poparcie Szwedzi przytaczają szereg konkretnych argumentów.

(kr)

Głos wyjaśnia

ZASIŁKI RODZINNE DLA DZIECI

Minister pracy, płac i spraw socjalnych rozporządzeniem z dnia 29 sierpnia 1972 roku zmienił przepisy dotyczące nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych dla dzieci. Rozporządzenie jest ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr 39, poz. 257 z 1972 roku. W związku z tym, przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał okólnik nr 29 z dnia 20 września 1972 roku, znak: Zn-003-14/72 (Dziennik Urzędowy ZUS nr 13 — 14, poz. 29), w którym ustalił co następuje:

1) Zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi na niepracujące zarobkowo i pozostające na utrzymaniu pracownika dzieci do ukończenia

nia przez nie 16 roku życia, a jeśli kształcą się w szkołach państwowych lub szkołach mających uprawnienia do ukończenia 24 roku życia, chociażby to była szkoła podstawowa, szkoła dla pracujących, korespondencyjna lub zaoczna.

W przypadku ukończenia przez dziecko 24 lat życia w ciągu ostatniego lub przedostatniego roku studiów w szkole wyższej, prawo do zasiłku rodzinnego przedłuża się do ukończenia tych studiów, nie dłużej jednak niż do ukończenia 25 roku życia.

2) Zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi również za ten miesiąc, w którym dziecko pracownika ukończyło granicę wieku 16 lub 24 lat przy jednoczesnym spełnieniu innych warunków wymaganych do uzyskania tego świadczenia.

3) Zasiłek rodzinny na dziecko pracownika pobierające naukę w szkole przysługuje za cały rok szkolny, tj. od 1 września do 31 sierpnia, a w przypadku gdy dzie-

cko studiuje w wyższej uczelni przez cały rok akademicki, tj. od 1 października do 30 września, jeżeli inne warunki wymagane do uzyskania tego świadczenia są spełnione.

Powyższą zasadę stosuje się w przypadku ukończenia przez dziecko pracownika ostatniej klasy w szkole lub zakończenia ostatniego roku studiów w wyższej uczelni, jak również wtedy, jeżeli nauka w ostatniej klasie szkoły lub na ostatnim roku studiów na wyższej uczelni trwa pół roku szkolnego lub jeden semestr.

4) Zasiłek rodzinny przysługuje za miesiąc wrzesień, jeżeli w tym samym roku kalendarzowym dziecko pracownika po ukończeniu szkoły średniej (pomaturalnej) zostało przyjęte na wyższą uczelnię.

5) Zasiłek rodzinny nie przysługuje na dzieci kształcące się w szkołach wyższych i pobierające stypendium.

6) Zasiłek rodzinny nie przysługuje za okres ferii letnich, jeżeli dziecko pracownika kształ-

cące się w wyższej uczelni przez cały rok akademicki pobierało stypendium lub stypendium to pobiera począwszy od drugiego semestru danego roku akademickiego.

7) W przypadku, gdy stypendium zostanie dziecku cofnięte w ciągu roku akademickiego, pracownik ma prawo do zasiłku rodzinnego na to dziecko, począwszy od miesiąca, za który nie wypłacono stypendium.

8) Pobieranie przez dziecko pracownika stypendium, wynagrodzenia uczniowskiego według stawki uczniowskiej w I i II roku nauki, świadczeń w naturze (z wyjątkiem internatu) w szkole, która nie jest wyższą uczelnią, nie pozbawia dziecka pracownika prawa do zasiłku rodzinnego na to dziecko.

9) Zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi na dziecko, które w wieku ponad 16 lat zatrudnione jest w rzemieśle na podstawie umowy o naukę zawodu i jednocześnie uczęszcza do szkoły.

10) Zasiłek rodzinny

nie przysługuje, jeśli dziecko nie uczęszcza do szkoły, lecz pobiera naukę zawodu w zakładzie rzemieślniczym.

Przy tej okazji pragniemy jeszcze raz poinformować Koleżanki i Kolegów nauczycieli, że postanowienia uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 30 grudnia 1971 roku w sprawie wprowadzenia podwyższonych zasiłków rodzinnych straciły w stosunku do nauczycieli moc obowiązującą od dnia 1 maja 1972 r.

Podstawa: Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 roku w sprawie uposażenia nauczycieli i nauczycieli akademickich (Dz. Ust. nr 16, poz. 115, § 28, ust. 2, pkt. 2).

Przypominamy również, iż zgodnie z wyjaśnieniem ZUS (o czym informowaliśmy w 46 numerze „Głosu” z dnia 12 listopada br.) korzystanie przez dziecko pracownika z internatu w związku z kształceniem się w szkole — w dalszym ciągu pozbawia pracownika prawa do zasiłku rodzinnego na to dziecko.

50 lat ZSRR

Przypominamy naszym Czytelnikom, że z okazji 50 rocznicy utworzenia ZSRR — w 26 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 25 czerwca 1972 roku — zostały ogłoszone dla członków ZNP trzy konkursy ZNP i TPRP:

- literacki;
- plastyczny;
- fotograficzno-filmowy.

Ponadto zostały ogłoszone dwa konkursy dla nauczycieli rozwijających ruch plastyczny i fotograficzno-filmowy wśród dzieci i młodzieży.

Prace na konkurs plastyczny i fotograficzno-filmowy należy przesyłać pod adresem macierzystych zarządów okręgowych ZNP do 1 grudnia 1972 roku.

Literackie utwory konkursowe należy zaś przesyłać pod adresem Zespołu Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP w Warszawie, ul. Spasowskiego 6/8 — do końca grudnia 1972 roku.

Zachęcając Koleżanki i Kolegów do udziału w omawianych konkursach, przypominamy, że na zwycięzców czekają wycieczki do ZSRR oraz wysokie nagrody pieniężne.



Minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski, w rozmowie z mieszkańcami wsi Lętownia, którzy w czynie społecznym wybudowali Dom Nauczyciela.

WIEŚ CZEKA NA NAUCZYCIELI NAUCZYCIELE — NA MIESZKANIA

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Charakterystyczną cechą nowej polityki partii i rządu jest — obok nakreślenia wielkich, ambitnych planów rozwoju wszystkich dziedzin naszego życia, stawiania przed ludźmi pracy trudnych zadań, zwiększania wymagań w zakresie jakości i wyników pracy — głęboka troska o zapewnienie warunków wykonania tych zadań, o stałe podnoszenie poziomu życia mieszkańców miast i wsi.

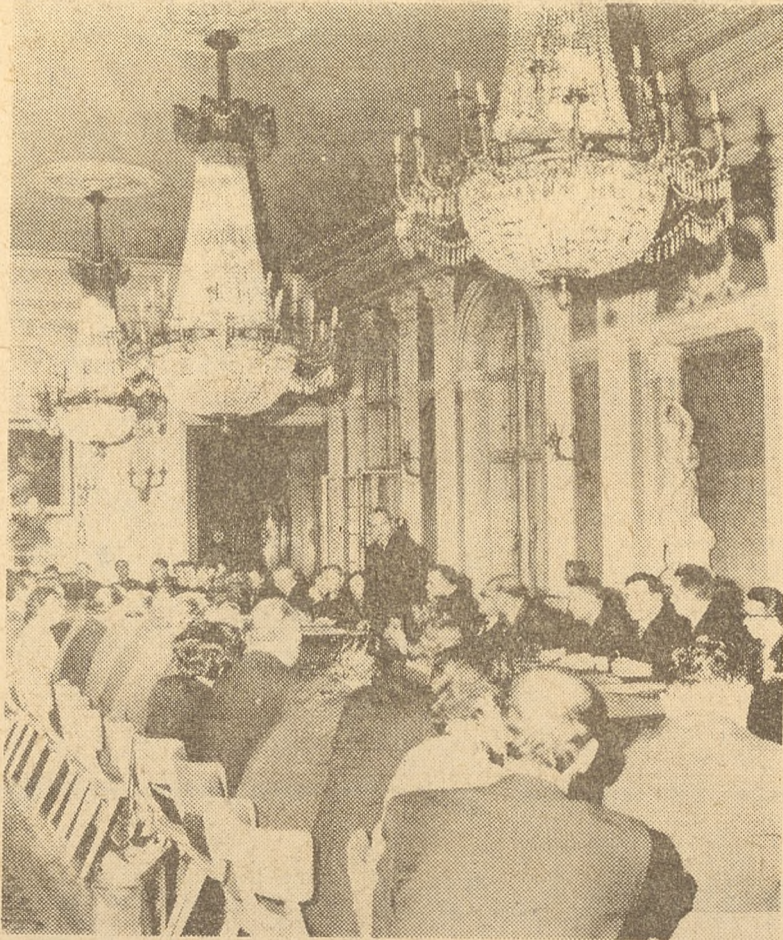
Zasady tej polityki szczególnie widoczne są w dziedzinie oświaty i szczególnie odczuwalne przez ogół zatrudnionych w niej nauczycieli. Troska ta wynika zarówno z wielkiej wagi, jaką ma do spełnienia system oświatowy w rozwoju kraju, jak również z wielkich zaniedbań, przede wszystkim w zakresie spraw socjalno-bytowych pracowników oświaty, które nagromadziły się w poprzednich latach.

Pisaliśmy już wiele razy na temat zadań postawionych przed nauczycielami w Uchwale VI Zjazdu PZPR, w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela, w programach prac obu resortów szkolnych, w Uchwale XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Zadania te będą niewątpliwie wzrastały po ostatecznym zawierzeniu perspektywicznego systemu oświatowego, jaki ma powstać w wyniku prac Komitetu Ekspertów.

Równoległe z przedstawieniem zwiększonych zadań przyszły decyzje rozwiązujące w zasadniczy sposób najtrudniejsze problemy życia i pracy nauczycieli, określające warunki, jakim powinien odpowiadać w przyszłości nauczyciel, aby mógł postawione przed nim zadanie wykonać. Decyzje te zawarte zostały — jak wiemy — w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz w systemie uposażeniowym.

WIEŚ POTRZEBUJE WYSOKO WYKWALIFIKOWANYCH KADR

Spośród wielu zadań oświatowych, sprecyzowanych w wymienionych dokumentach na czoło wybija się niewątpliwie problem wyrównania poziomu i wyników nauczania w szkołach wszystkich typów. Problem ten dotyczy przede



Posiedzenie Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w Sali Białej Zamku Łańcuckiego. Zdjęcia: Cz. Górski

de wszystkim szkół wiejskich. „Losy polskiej oświaty rozstrzygną się na wsi” — mówił minister oświaty i wychowania. Za słuszością tego twierdzenia przemawia fakt, że — jak wykazują prognozy demograficzne — 60 proc. wszystkich uczniów kształcić się będzie w szkołach wiejskich. W niektórych województwach procent ten będzie sięgał 80. Głównie więc ze szkół wiejskich wywodzić się będzie przyszła kadra nie tylko rolników, lecz także robotników, nauczycieli, inżynierów, techników, pracowników nauki, twórców kultury.

W obliczu takiej sytuacji jak najbardziej słuszne i uzasadnione jest podjęcie przez władze szkolne wielkiej akcji przebudowy sieci szkolnej na wsi, tworzenia

szkół gminnych, w przyszłości średnich, zapewnienia niezbędnej bazy szkoleniowej (izby lekcyjne, pracownie, internaty, sale gimnastyczne itd.), i co ważne, i najważniejsze — kadry pedagogicznej o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

Jak zapewnić dopływ takich kadr do szkół wiejskich? Jak związać z tymi szkołami nauczycieli o wysokich kwalifikacjach?

Poważną rolę mają tu do spełnienia szkoły wyższe kształcące nauczycieli. Chodzi o stworzenie takiej atmosfery wychowawczej, aby mogli być rozwijane dążenia i ambicje młodych ludzi podejmowania pracy tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni, w trudnych warunkach na terenie wsi i małych osiedli. Ale sama praca wychowawcza, kształtowanie po-

staw ideowych nie wystarczy. Musi ona być wspierana konkretnymi warunkami materialnymi. W pierwszej kolejności muszą to być mieszkania.

Trudno jest związać ze szkołą nauczyciela o wysokich kwalifikacjach, jeśli będzie gnieździł się z rodziną w wynajętej chłopskiej izbie. Coraz trudniej będzie nakłonić do pracy na wsi absolwenta wyższej uczelni, jeśli nie zapewnimy mu mieszkania odpowiadającego potrzebom życia kulturalnego człowieka.

Nawet w bieżącym roku szkolnym — mimo wydania Karty Nauczycielskiej i regulacji uposażeń, mimo wykształcenia odpowiedniej liczby nowych kadr nauczycielskich — w niektórych województwach, szczególnie na wsi, władze szkolne zmuszone były zatrudniać niewykwalifikowanych nauczycieli. Przyczyna wiadoma — wielu absolwentów wyższych uczelni nie przyjęło propozycji zatrudnienia w szkołach na wsi, gdyż nie było możliwości jednoczesnego przydzielenia im odpowiednich mieszkań. A więc budowa mieszkań dla nauczycieli na wsi staje się dzisiaj sprawą palącą i nie mniej ważną niż budowa nowych gmachów, izb, pracowni, internatów.

Bez mieszkań nie zapewnimy dopływu na wsi wysoko wykwalifikowanych nauczycieli niezbędnych w szkołach gminnych, nie zapewnimy dopływu inteligencji oświatowej, tak potrzebnej współczesnej wsi polskiej.

MIESZKANIE NAUCZYCIELA — TO TAKŻE MIEJSCE JEGO PRACY

Dobre przygotowanie się do zajęć szkolnych, pogłębianie swej wiedzy, poprawa prac uczniowskich, przygotowanie pomocy naukowych — wymaga odpowiednich warunków mieszkaniowych, ciszy, spokoju, miejsca na książki, własną biblioteczkę. Sprawa nabiera tym większej wagi, że podejmujemy teraz realizację wielkiego planu kształcenia czynnych nauczycieli do poziomu studiów wyższych. Nie ma w obecnych warunkach i przy ogromnych ilościowych rozmiarach problemu — gdy w grę wchodzi około 200 tys. nauczycieli — innych możliwości zrealizowania tego planu, jak głównie przez samodzielną pracę nauczyciela w miejscu jego pracy i zamieszkania, przez studia zaoczne i eksternistyczne, kierowane przez wyższe uczelnie.

Ta prawda, że mieszkanie jest również dla nauczyciela miejscem jego pracy, znalazła potwierdzenie w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. Sejm PRL przyznał nauczycielom — jako jedynej grupie zawodowej — prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej.

Jest jeszcze jedna strona tego zagadnienia. Mieszkanie — to także sprawa autorytetu nauczyciela w środowisku. Mieszkanie jest zewnętrzną oznaką uznania wartości pracy zawodowej danego pracownika, jego znaczenia dla społeczeństwa. Dobre mieszkanie przydzielone pracownikowi oznacza, że społeczeństwo ceni jego pracę, uważa ją za ważną i pożyteczną — i odwrotnie.

Wieś polska buduje się w ogromnym tempie, znikają słomiane strzechy, niskie, ciemne izby. Coraz większy procent rolników, szczególnie młodych, gospodarujących nowoczesnie, pragnie mieszkać wygodnie, czysto, schludnie. Jest to proces jak najbardziej pożytywny, nie możemy jednak przy tym dopuścić, aby sytuacja mieszkaniowa nauczycieli nie zmieniła się na lepsze lub proces zmian odbywał się w tempie wolniejszym niż w całym środowisku wiejskim.

Ten problem — związku rangi społecznej nauczyciela z jego warunkami mieszkaniowymi — podkreślony został w uchwale VI Zjazdu PZPR: „Zapewnić należy wzrost społecznej rangi zawodu nauczyciela, zwiększyć troskę o poziom ideowy oraz warunki życia i pracy środowiska nauczycielskiego. Rady narodowe wszystkich szczebli powinny opracować pięcioletni program poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli”.

Jak realizowana jest ta dyrektywa zjazdu, co zrobić, jakie zastosować środki, aby w najbliższych latach rozwiązać problem mieszkań dla nauczycieli — jako jeden z podstawowych warunków skuteczności przeprowadzonej wielkiej reformy szkoły wiejskiej? Sprawy te znajdują się obecnie w centrum prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania, czego między innymi wyrazem

było wyjazdowe kolegium w Rzeszowie, w dniach 9 i 10 listopada bieżącego roku.

Nie potrzebujemy nikogo przekonywać, że sprawy mieszkań dla nauczycieli od wielu lat były przedmiotem prac Zarządu Głównego ZNP i obecnie, po XI Krajowym Zjeździe Delegatów, stanowią główny problem w zakresie dalszej poprawy warunków życia i pracy nauczycieli.

Wspólny wysiłek pracodawcy, a więc władz szkolnych, rad narodowych oraz ognii związkowych, wspólna akcja na rzecz przedstawiania doniosłości społecznej problemu — popierania i upowszechniania najlepszych inicjatyw i doświadczeń w tym zakresie, pomoc instancji partyjnych — powinny doprowadzić nie tylko do wykonania, lecz do znacznego przekroczenia planów budownictwa mieszkań, dla nauczycieli.

SYTUACJA W KRAJU

Jak wiadomo — nauczyciele pracujący na terenie wszystkich wsi i osiedli oraz na terenie miast liczących do 2 tys. mieszkańców mają prawo do bezpłatnego mieszkania. Nauczyciele ci korzystają także z szeregu ulg i przywilejów przy budowie własnych domków jednorodzinnych.

W 1971 roku władze szkolne przeprowadziły badania warunków mieszkaniowych tej grupy nauczycieli (według stanu z dnia 1 listopada). Badaniami objęto 118 788 rodzin nauczycielskich. Z podanej wyżej liczby mieszka:

- w szkołach i domach nauczyciela — 43 337 rodzin (36,5 proc.)
 - w domach rad narodowych — 6 428 rodzin (5,4 proc.)
 - w mieszkaniach wynajętych — 32 407 rodzin (27,3 proc.)
 - w mieszkaniach spółdzielczych — 962 rodziny (0,8 proc.)
 - we własnych mieszkaniach — 14 673 rodziny (12,3 proc.)
 - w innych miejscowościach — 16 462 rodziny (13,9 proc.) w tym z braku w miejscu pracy — 4 733 rodziny (4,0 proc.)
 - bez samodzielnego mieszkania — 4 519 rodzin (3,8 proc.)
- Razem: — 118 788 rodzin (100,0 proc.)

Z tej globalnej liczby — mieszka 9766 rodzin (8,2 proc.) przeznaczonych są do wymiany.

Zestawienie powyższe nabierze większej wymowy, gdy odpowiemy sobie na pytanie — jakie są to mieszkania?

Otóż według danych zebranych w trakcie badania wynika, że w lokalach jednoizbowych mieszka 3339 rodzin, liczących trzy i więcej osób, a w pokoju z kuchnią — 17 347 takich rodzin.

Jeżeli do podanych wyżej liczb dodamy 9,8 tys. mieszkań wymagających wymiany oraz uwzględnimy fakt, że 4,5 tys. osób nie posiada mieszkań, a 4,7 tys. nauczycieli dojeżdża do szkół wiejskich z innych miejscowości z powodu braku mieszkań w miejscu pracy — otrzymamy obraz najcięższych warunków mieszkaniowych na wsi. W sumie prawie 40 tys. nauczycieli wiejskich mieszka w warunkach nie dających się pogodzić z podstawowymi potrzebami i wymogami nauczycieli.

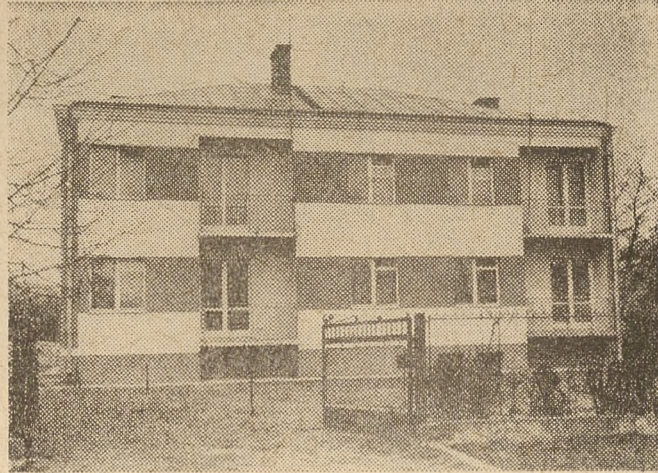
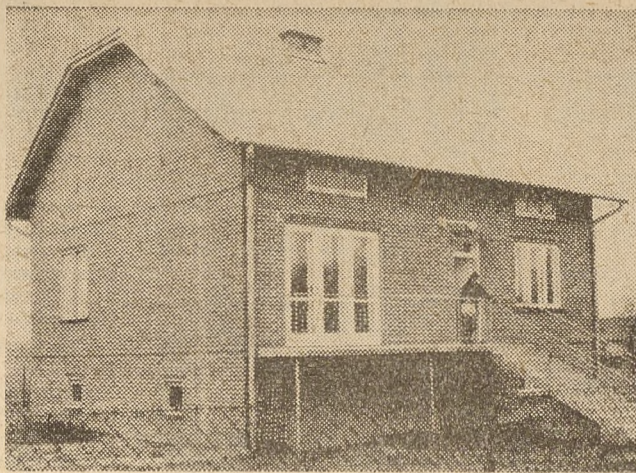
Czy jednak w ostatnich latach następował proces poprawy warunków mieszkaniowych? Niestety, liczby zmierzają do odpowiedzi negatywnej. Okazuje się, że w okresie od 28 stycznia 1966 roku do 1 listopada 1971 roku, a więc w ciągu przeszło 5,5 roku wzrosła wprawdzie liczba mieszkań w szkołach i domach nauczycieli z 35,6 proc. do 36,5 proc. tj. o 5571, ale jednocześnie zmalała o 5,3 proc. w domach rad narodowych oraz poważnie wzrosła liczba mieszkań wynajętych (o 6249). Zwiększyła się o ponad 8 tys. liczba mieszkań zajmowanych w innych miejscowościach oraz liczba mieszkań przeznaczonych do wymiany wzrosła z 7314 do 9766.

Są to liczby obejmujące cały kraj. W poszczególnych województwach przedstawiają się one różnie. I tak dla przykładu najwyższy jest procent mieszkań wynajętych w województwie kieleckim. Najwyższy procent mieszkań — w szkołach i domach nauczyciela mamy w województwie koszalińskim. We własnych domach największy procent nauczycieli mieszka w województwie katowickim.

(Dokończenie na str. 4)

WIEŚ CZEKA NA NAUCZYCIELI NAUCZYCIELE — NA MIESZKANIA

(Dokończenie ze str. 3)



W Giedlarowej, pow. Leżajsk, gdzie wzniesiono piękny Dom Nauczyciela (zdjęcie z prawej), buduje się także domki jednorodzinne, takie jak ten, którego właścicielem jest kol. Antoni Skomra
Zdjęcia: Cz. Górski

W świetle zebranych przez władze szkolne danych konieczne jest podjęcie radykalnych środków nie tylko dla zahamowania ujemnych procesów w polityce mieszkaniowej, ale równocześnie nakreślenia konkretnego i realnego planu rozwiązania problemu mieszkań dla nauczycieli pracujących na wsi.

PLAN MIESZKANIOWY

Plan taki został opracowany zgodnie z postanowieniami Uchwały VI Zjazdu PZPR — przez prezidia rad narodowych, przy współdziałaniu kuratoriów okręgów szkolnych, wydziałów oświaty oraz ogniw ZNP.

Z zestawień dokonanych w Ministerstwie Oświaty i Wychowania wynika, że w latach 1971—1975 wybudowane zostaną dla nauczycieli na wsi ogółem 20 392 mieszkania o łącznej liczbie 68 285 izb.

W ramach tego planu budowane będą mieszkania ze środków budżetowych państwa przy nowych szkołach, ze środków SFBSiI, adaptowane będą na cele mieszkaniowe budynki poszkolne, rozwijane będzie budownictwo spółdzielcze i indywidualne, powstawać będą nowe domy nauczycielskie w ramach tzw. czynów społecznych^{*)}. W tej ostatniej formie kryją się — jak wykazują doświadczenia wielu rejonów szkolnych — ogromne, nie wykorzystane rezerwy. Trzeba przy tym przypomnieć, że powstały ostatnio korzystne warunki do rozszerzenia budowy mieszkań dla nauczycieli w ramach czynów społecznych.

Rada Ministrów — na wniosek resortu oświaty — upoważniła prezidia powiatowych rad narodowych do zwiększenia pomocy finansowej ze środków budżetowych i pozabudżetowych do 70 proc. przy budowie dla nauczycieli mieszkań w ramach czynów społecznych.

Istnieją także możliwości znacznego rozszerzenia budownictwa indywidualnego. Konieczna tu jest jednak znacznie większa niż dotychczas pomoc władz szkolnych i ogniw związkowych dla nauczycieli. Chodzi o pełną informację o uprawnieniach nauczycieli, podejmujących budowę domku jednorodzinnego, warunkach otrzymania długoterminowej pożyczki, ułatwień w zaku-

pie działki budowlanej, wydanie typowych dokumentacji projektowo-kosztorysowych, przydział materiałów budowlanych itp.

Realizacja omawianego planu nie zaspokoi jednak w pełni potrzeb mieszkaniowych nauczycieli na wsi. Według przewidywań, po roku 1975 nie zaspokojone potrzeby mieszkaniowe nauczycieli wynosząć będą jeszcze ponad 18 tys. mieszkań (58 tys. izb), a więc trzeba będzie wybudować prawie tyle mieszkań, ile w bieżącym planie pięcioletnim.

Czy można zatem zwiększyć plan na lata 1971—1975, czy można w większym, niż planujemy, procencie zaspokoić potrzeby mieszkaniowe nauczycieli na wsi?

Przyspieszyłoby to również proces dopływu kadr z wyższymi studiami do szkół wiejskich, odbiłoby się pozytywnie na jakości i wynikach pracy, na wyrównywaniu poziomu dydaktycznego i wychowawczego tych szkół.

RZESZOWSKIE INICJATYWY

„Przyjechaliśmy do Rzeszowa dlatego, że tutaj istnieją wartościowe doświadczenia w zakresie budowy mieszkań dla nauczycieli, dlatego, że nigdzie w kraju nie rozwiązuje się w takiej skali w ramach czynów społecznych tego tak ważnego dla rozwoju szkolnictwa problemu” — mówił na posiedzeniu kolegium minister Jerzy Kuberski.

„Gospodarność, rozsądek, polityczne rozumienie roli oświaty i nauczyciela — oto z czym zetknęliśmy się na terenie tego powiatu. Potrafiłicie zmobilizować społeczeństwo do pomocy dla szkoły i nauczyciela, osiągnęliście przez organizację czynów społecznych fantastyczne rezultaty. Chcielibyśmy, aby we wszystkich powiatach w Polsce wykazywano takie zrozumienie dla spraw szkoły i nauczyciela, z jakim spotykaliśmy się tutaj”.

Te słowa skierował minister do kierownictwa powiatu Leżajsk i przedstawicieli ludności. Że nie były to tylko słowa grzecznościowe, świadczy liczba miejscowości, w których w ostatnich pięciu latach wybudowano w ramach czynów społecznych domy dla nauczycieli. A oto konkretne dane:

— w Grodzisku Dolnym: 6 mie-

szkań, 15 izb, wartość kosztorysowa 837 tys. zł (wybudowano w 1967 roku);

— w Dębnie: 3 mieszkania, 8 izb (wybudowano w 1968 roku);

— w Nowej Sarzynie, przy Technikum Chemicznym: 8 mieszkań, 28 izb (wybudowano w 1969 roku);

— w Bystrem: 4 mieszkania, 12 izb, wartość 811 tys. zł (wybudowano w 1971 roku);

— w Starym Mieście: 5 mieszkań, 13 izb, wartość 860 tys. zł;

W Majdanie Łętowskim: 4 mieszkania, 12 izb, wartość 820 tys. zł (wybudowano w 1972 roku);

— w Łętowni: 6 mieszkań, 18 izb, wartość 1 158 tys. złotych;

— w Grodzisku Górnym: 6 mieszkań, 18 izb, wartość 1 121 tys. zł (wybudowano w 1972 r.);

— w Giedlarowej: 5 mieszkań, 17 izb, wartość 1 015 tys. zł (wybudowano w 1972 roku);

— w Brzozie Królewskiej: 5 mieszkań, 17 izb, wartość 1 313 tys. zł (wybudowano w 1972 roku);

— w Leżajsku, przy Technikum Mechanicznym: 5 mieszkań, 17 izb, wartość 1 063 tys. zł (wybudowano w 1972 roku);

— w Wierzawicach: 5 mieszkań, 17 izb, wartość 1 114 tys. zł (w budowie).

Minister oświaty i wychowania wręcza klucze do mieszkania nauczycielce ze Szkoły Podstawowej we wsi Łętownia. Pierwszy od lewej: Jan Wilk — przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, inicjator budowy Domu Nauczyciela, odznaczony Złotą Odznaką ZNP.

Foto: Cz. Górski



Członkowie kolegium oglądali mieszkania w niektórych domach. Wyposażone są w urządzenia wodno-kanalizacyjne, większość w centralne ogrzewanie i niektóre w gaz, posiadają piwnice, pralnie, suszarnie bielizny.

W Łętowni minister wręczał klucze do nowego, pięknego mieszkania między innymi nauczycielowi, który dotychczas mieszkał z czteroosobową rodziną w jednej, ciasnej i ciemnej izdebce. Akt ten miał niewątpliwie wymowę symboliczną; świadczy o dążeniu do poprawy warunków życia wiejskiego nauczyciela.

W przedstawionym wyżej spisie wymienialiśmy tylko domy wybudowane w ramach czynów społecznych, niektóre przy częściowej pomocy SFBSiI. Niezależnie od tego budowane były domy z funduszy państwowych — wraz ze szkołami. Ogółem w powiecie jest 20 domów nauczycielskich.

Powiat Leżajsk nie jest w województwie powiatem odosobnionym. Podobną prężność, inicjatywę i zaangażowanie społeczeństwa na rzecz pomocy dla szkoły i nauczyciela obserwuje się w takich powiatach jak: Jarosław, Nisko, Jasło, Mielec i Rzeszów. Nie oznacza to jednak, że w całym województwie istnieje dobra

sytuacja mieszkaniowa nauczycieli. Trzeba pamiętać o ogromnych zniszczeniach wojennych w niektórych rejonach województwa, o wielkim zacofaniu kulturalnym i ekonomicznym odziedziczonych z lat przedwojennych.

Faktem jest jednak, że dzięki klimatowi stwarzanemu przez Komitet Wojewódzki PZPR oraz powiatowe instancje partyjne, dzięki zrozumieniu okazywanemu przez Wojewódzką Radę Narodową, a szczególnie dzięki aktywności i inicjatywie Związku Nauczycielstwa Polskiego, Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz wydziałów oświaty — sprawy mieszkań dla nauczycieli na wsi rozwijane są na terenie województwa w sposób planowy i konsekwentny, a rezultaty tej działalności są widoczne i odczuwalne przez coraz szersze kręgi nauczycielskie.

Stąd też w pełni uzasadnione było odbycie kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania na terenie woj. rzeszowskiego, zapoznanie kuratorów okręgów szkolnych z wynikami prac i zachęcenie do jak najszerzego wykorzystania rzeszowskich inicjatyw i doświadczeń.

Na zakończenie obrad kolegium przyjęło uchwałę w sprawie budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli. Minister Jerzy Kuberski zapowiedział także wydanie w najbliższym czasie dwóch pozycji książkowych: poradnika mieszkaniowego dla nauczycieli oraz katalogu typowych projektów domków jednorodzinnych i domów nauczycielskich.

Przedmiotem obrad kolegium były głównie sprawy mieszkań dla nauczycieli na wsi, w osiedlach i miasteczkach do 2 tys. mieszkańców. W czasie dyskusji często jednak nawiązywano do problemów mieszkań dla nauczycieli w miastach, zgłaszano w tym zakresie wiele wniosków i postulatów.

Sprawy te wymagają jednak odrębnego omówienia i wrócimy do nich na łamach naszego pisma.

K. WOJCIECHOWSKI

^{*)} W związku z decyzją o likwidacji SFBSiI plan budownictwa mieszkań będzie musiał być prawdopodobnie zweryfikowany.

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

ZAŁATWIONO WNIKLIVIE

W 32 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 6 sierpnia bieżącego roku zamieściliśmy artykuł Alicji Racewicz pt. „Załatwiono odmownie”, w którym skrytykowaliśmy sposób załatwiania wniosków i spraw członków przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Osiedle Młodych” w Poznaniu i formalnego potraktowania wniosku nauczycielki o przyspieszenie przydziału mieszkania. W artykule cytowaliśmy powielone pismo rozsyłane do wszystkich wnioskodawców, w którym spółdzielnia jednakowo tłumaczyła odrzucenie wniosku po prostu... nowymi zasadami polityki mieszkaniowej.

Trzeba powiedzieć, że na naszą krytykę szybko zareagował zarówno Oddział CZSBM w Poznaniu, jak i Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie, od którego otrzymaliśmy obszerne i przekonujące wyjaśnienie trudności poznańskiej spółdzielni w ter-

minowej realizacji zawartych porozumień wstępnych.

W nadesłanym piśmie czytamy: „(...) Wspomniane trudności Spółdzielni nie wynikają bynajmniej z opóźnień w realizacji programu inwestycyjnego, lecz są następstwem znanych decyzji władz w sprawie zwiększenia liczby mieszkań oddawanych na potrze-

by zakładów pracy i do dyspozycji rad narodowych, zwłaszcza w związku z koniecznością zapewnienia mieszkań rodzinom wykwaterowanym z lokali w budynkach grozących zawaleniem lub podlegających rozbiórze.

Udzielenie członkowi odmownej odpowiedzi w sprawie przyspieszenia przydziału mieszkania

w formie powielonego pisma — sprawia wrażenie formalnego a nie indywidualnego podejścia do sprawy. Mimo dużej liczby członków, których sprawy były przez spółdzielnię rozpatrywane w II kwartale bieżącego roku w wyniku ich odwołań, skarg i wniosków (łącznie około 2000 spraw) — członkowie słusznie oczekiwali indywidualizowanych odpowiedzi, do których można było dołączyć ogólną, powieloną informację o zaciągniętych już zobowiązaniach Spółdzielni i perspektywach rozwiązania ich potrzeb mieszkaniowych.

Jednocześnie uprzejmie informujemy, że w wyniku lustracji zalecieliśmy Zarządowi Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu:

— ponowne rozpatrzenie możliwości przyspieszenia przydziału mieszkania ob. M. S. (nazwiskiem nauczycielki nie posługiwaliśmy się w artykule, dlatego i tu wstrzymujemy się od wymienienia

— przyp. red.) w toku ustalania list przydziałów mieszkań na 1973 rok;

— odstąpienie od praktyki przesyłania powielanych odpowiedzi na wystąpienia członków, które dotyczą ich istotnych interesów życiowych oraz wymagają wnikliwego i indywidualnego rozpatrzenia i załatwienia”.

Podoba nam się ta odpowiedź. Ten rodzaj reakcji na krytykę prasową jest — sądzimy — jak najbardziej prawidłowy i właściwy. Ponadto cieszy nas zapewnienie — zawarte również w cytowanym piśmie — że Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w pełni docenia wysoką rangę zawodu nauczycielskiego i potrzebę zapewnienia pedagogom odpowiednich warunków mieszkaniowych. Pozwala to mieć nadzieję, że ponowne rozpatrzenie wniosku poznańskiej nauczycielki już w przyszłym roku przyniesie pomysłne dla niej rezultaty.

Może najlepiej będzie, jeśli od razu dokonam prezentacji: kolega **Antoni Tuzinkiewicz** — inspektor szkolny w Drawsku Pomorskim. Młody, sympatyczny, ale przecież nic w sobie z Herosa nie mający, na dodatek bardzo w słowach powściągliwy. Sytuacja jest, co prawda, trochę niezręczna, mówienie o sobie w superlatywach rzadko komu przychodzi gładko, ale na szczęście w naszych rozmowach uczestniczą osoby znakomicie we wszystkim zorientowane, przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i związkowych, a więc ci, co pomagali i współdziałali. Bo z pewnością bez tego sprzyjającego klimatu społecznej aprobaty i choćby tylko moralnego oparcia inspektor nie zrobiłby tak wiele. Tu miał nie tylko „zielone światło”, lecz także życzliwość i pomoc. Mimo to, wszyscy zgodnie wskazują na niego — to on, to jego zasługa.

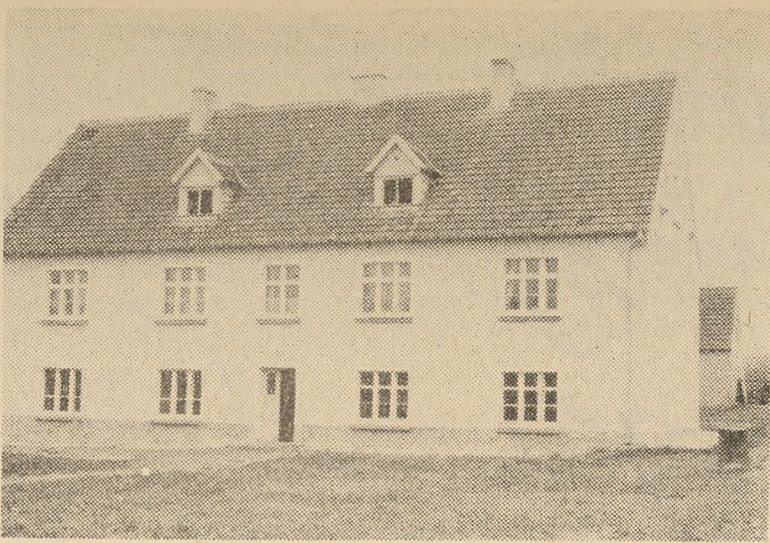
W zasadzie troska o warunki pracy należy do obowiązków pracodawcy, ale zdążyliśmy już przywyknąć, że na przykład o mieszkaniu dla nauczycieli najczęściej martwił się Związek. Ileż to czynił starań i zabiegów, aby sytuację, wiadomo, że nie najlepszą, jakoś poprawić. A w Drawsku inaczej. Nie żeby Związek był tym sprawom obojętny. Po prostu został niejako od tej troski uwolniony przez pracodawcę, który holduje zasadzie — wymagać od nauczycieli dużo, ale równocześnie tworzyć im korzystne warunki pracy. I tę zasadę stara się przełożyć na język konkretów. A zaczął od rozwiązywania spraw niełatwych, ale wśród czynników decydujących o dobrym samopoczuciu i zadowoleniu pracowników — chyba najważniejszych — od spraw mieszkaniowych. W ciągu kilku lat doprowadził do sytuacji, że w powiecie drawskim **problem mieszkaniowy właściwie nie istnieje**. Gdyby nie konieczność poczynienia pewnych przetasowań w związku z koncepcją szkół gminnych, można by akcję spokojnie odfajkować. Nie ma tu bowiem ani jednego nauczyciela, który mieszkałby w ciasnej izdebce na poddaszu. Wszyscy mają przyzwoity „dach nad głową”. Co więcej — **dziesięć gotowych mieszkań z łazienką i wodą bieżącą, częściowo nawet z centralnym ogrzewaniem, oczekuje na swoich przyszłych użytkowników**.

Inspektor informuje krótko: fundusze otrzymali z SFBSiI w Koszalinie — ponad 16 milionów złotych. Do tego dodajmy sumy z budżetu państwa, przeznaczone na rozbudowę i modernizację obiektów szkolnych. W latach 1966—1971 Wydział Oświaty w Drawsku dysponował zatem kwotą przeszło 20 milionów złotych. Za te pieniądze rozbudowano 15 obiektów, uzyskując ogółem 168 izb, w tym 45 sal lekcyjnych. W bieżącej pięcioletniej planuje się ze środków SFBSiI rozbudowę budynków szkolnych w Gudowie, Lubieszowie, Starej Studnicy i Kaliszu Pomorskim — pełnić bowiem będą rolę placówek gminnych. Koszt robót oblicza się na ponad 9 milionów złotych. Uzyska się 32 izby lekcyjne i 23 pomieszczenia mieszkalne.

Slucham o tym, czego tu dokonano i przyznać muszę, że trudno mi ukryć rozczarowanie. Tak zwyczajnie, po prostu zbudowano i już. Gdyby było to takie proste i takie łatwe, to nic nie stałoby na przeszkodzie, by śladem Drawska poszły wszystkie powiaty w całym kraju. I żaden nauczyciel nie marzyłby w klitce na poddaszu, nie nosił wody wiadrzem ze studni, nie pisał do nas rozpaczliwych listów. Więc jak jest naprawdę?

Inspektor: Naprawdę to liczą się efekty. Nic przecież nie przychodzi łatwo, ale uważam, że troska o poprawę warunków pracy i życie nauczycieli, zwłaszcza na wsi, jest naszym obowiązkiem. Bardzo nas podtrzymuje życzliwość i poparcie gospodarzy powiatu, którzy sprawom oświaty poświęcają wiele uwagi. Sekretarz propagandy KP PZPR — to nauczyciel z zawodu, zastępca przewodniczącego Prezydium PRN — także nauczyciel, więc na dobrą sprawę nie trzeba nawet przytaczać wielu argumentów, aby przekonać władze o słuszności naszych inicjatyw.

Sekretarz Zarządu Okręgu: Sam próbowałem sobie na to pytanie odpowiedzieć. Bo tyle się nieraz ludzie nakręca, nazabiegają i wyniki z tego mizerne, a tu, wydaję się, wszystko idzie jak z płatka. W tym powiecie zdecydowany priorytet ma budownictwo szkolne. A może jemieć,

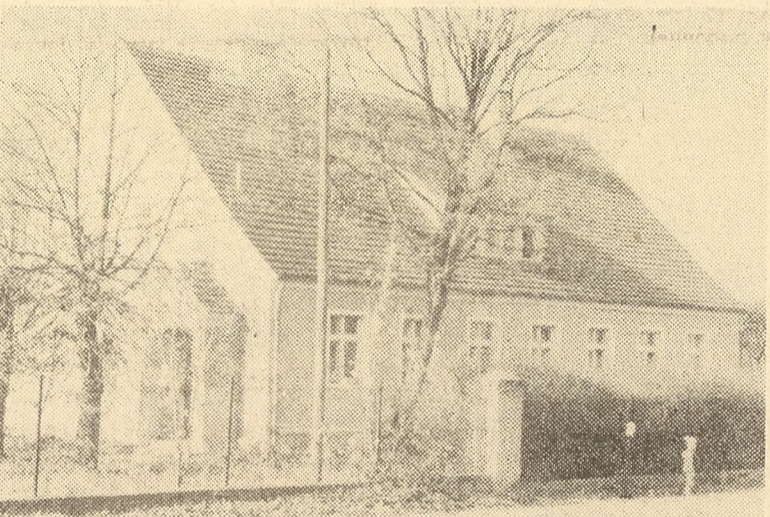


Ostrowice — w tym budynku zamieszkało pięć rodzin nauczycielskich.

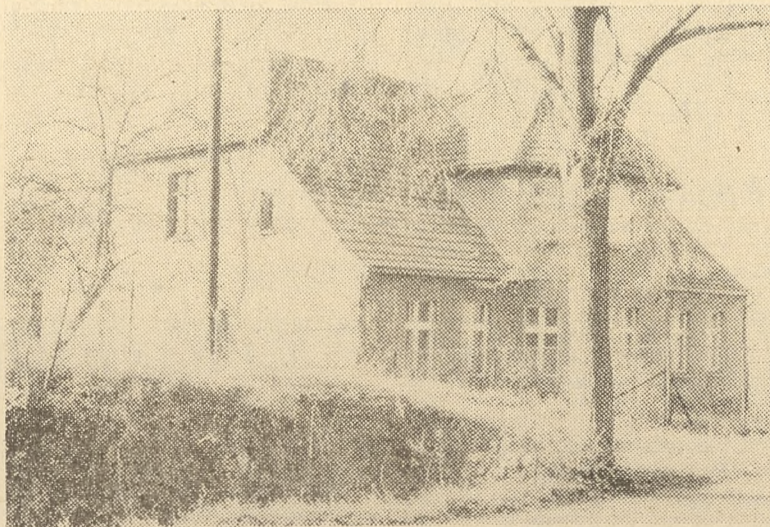
SZUKAMY DOBRYCH WZORÓW

DANUTA BUKAŁOWA

od izby NA Poddaszu do M-3 Z ŁAZIENKĄ



Nętno — w tutejszym Domu Nauczyciela znajdują się dwa trzylizbowe i dwa dwulizbowe mieszkania z wszelkimi wygodami.



Jeden z dwóch budynków starej szkoły w Łabędziach, adaptowany na mieszkania nauczycielskie.

bo brak silniejszych konkurentów; nie buduje się tu żadnych większych zakładów przemysłowych, które skierowałyby na siebie całe zainteresowanie władz. To tylko na wypadek, gdyby ktoś pomyślał, że w innych powiatach po prostu lekkomyślnie marnuje się szanse.

Prezes Zarządu Oddziału: Można się z tym zgodzić, ale gdyby nie kolega inspektor z tym swoim uporem, gdyby nie jego inicjatywa, zdolności organizator-

skie, to przecież tyle byśmy nie zbudowali. Ten człowiek niełatwo się zniechęca. Pieniądze to nie wszystko. Trzeba sporządzić dokumentację, uzyskać jej zatwierdzenie, zdobyć materiały, a przede wszystkim wykonać. Nie mamy w powiecie własnego przedsiębiorstwa budowlanego. Znalezienie wykonawcy jest w tych warunkach bardzo trudne. Dlatego budujemy w większości systemem gospodarczym przez spółdzielnie, a nawet prywatnych rzemieślników. Kolega Tuzinkiewicz sam te wszystkie sprawy załatwia. Nietrudno sobie wyobrazić, ile zużywa na to czasu i energii.

Inspektor: Proszę tylko nie pomyśleć, że ze mnie taki „dobry wujaszek”. Nie należę do ludzi liberalnych, stawiam nauczycielom wysokie wymagania, ale w warunkach umożliwiających ich spełnienie. Staram się więc warunki te stworzyć. Formalnie rzecz biorąc, obowiązek dostarczenia nauczycielom mieszkań spoczywa na GRN. W tym roku otrzymaliśmy 1 300 tys. złotych na remonty kapitalne. Mógłbym tę kwotę rozdzielić między poszczególne gromady i więcej się tym nie zajmować. Ale uważam, że większy będzie pożytek dla szkoły i nauczyciela, gdy pieniądze te pozostaną w naszej dyspozycji. Orientujemy się przecież lepiej, gdzie są największe potrzeby.

Kolega A. Tuzinkiewicz doskonale pamięta ten okres, kiedy stawał pierwsze kroki w zawodzie nauczycielskim i może dlatego tak dobrze rozumie potrzeby nauczyciela pracującego na wsi. „Urząd” inspektora piastuje dopiero od lat pięciu, zaczynał zaś jako nauczyciel języka rosyjskiego w Szkole Podstawowej w Świerczynie. Mieszkał wtedy wraz z rodziną na poddaszu, w warunkach, jakie później, jako gospodarz oświaty w powiecie, zaczął konsekwentnie tępić. Wie z własnego doświadczenia, jak trudno jest w takich warunkach pracować, zwłaszcza gdy chce się równocześnie podnosić swoje kwalifikacje. Kolega Tuzinkiewicz rozpoczął bowiem w tym czasie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Więcej okazji do rozeznania się w sytuacji wszystkich nauczycieli powiatu nastąpiły mu lata 1962—1966, kiedy to pełnił funkcję kierownika Wydziału Pedagogicznego w Zarządzie Oddziału ZNP w Drawsku. Sytuacja była ciężka. Blisko setka nauczycieli mieszkała w warunkach określanych jako nieodpowiednie, to znaczy w zimnych, ciasnych kłitkach, pozbawionych podstawowych wygód.

Ten związkowy staż bardzo mu się przydał. Bo kiedy w 1967 roku objął funkcję inspektora, znał nie tylko wszystkie szkoły swego powiatu i wszystkie kłopoty nauczycieli, ale także poznał miejscowe władze partyjne i administracyjne, te same, które potem zaczęły tak życzliwie patronować jego inicjatywom. Właściwie — jak sam twierdzi — akcję budowy mieszkań dla nauczycieli rozpoczął jego poprzednik, inspektor **Ryszard Kwaśniewski** w latach 1965—1966. Kolega Tuzinkiewicz jest więc kontynuatorem zapoczątkowanego dzieła, ale sądząc z efektów kontynuatorem wyjątkowo gorliwym i konsekwentnym.

Staramy się, aby mieszkania, które budujemy dla nauczycieli na wsi, nie różniły się standardem od mieszkań w miastach. Zresztą zobaczy pani sama. Niedawno był tu z wizytą wiceminister **Zygmunt Huszcza**, oglądał mieszkania w kilku miejscowościach. Gospodarze mieli wiele satysfakcji, gdy wyrażał swoje uznanie.

Jedziemy na trasę domów. Oto **Dom Nauczyciela w Drawsku**. Okazały, piętrowy budynek, sześć mieszkań, w tym dwie kawalerki i cztery mieszkania dwupokojowe. Oglądamy kawalerkę — ładny, duży pokój, przedpokój, kuchnia, łazienka. Użytkownicy bardzo zadowoleni. W następnym roku planuje się dokonać adaptacji budynku szkoły nr 2 z przeznaczeniem na mieszkania nauczycielskie. W ten sposób również w mieście problem mieszkaniowy zostanie rozwiązany.

Natępnie ruszamy w tzw. głęboki teren, dla dokonania konfrontacji. Oto **wieś Łabędzie**. Do niedawna szkoła mieściła się w dwóch nieopodal siebie stojących budynkach. Było ciasno i niewygodnie, w dodatku dotkliwie dawały o sobie znać kłopoty mieszkaniowe. Ale to już należy do przeszłości.

Zatrzymujemy się przed niepozornym raczej budynkiem nowo zbudowanej szkoły podstawowej. Od strony podwórza budynek prezentuje się zupełnie inaczej. Okazuje się, że stara szkoła, którą poddana rozbudowie, stała na wysokiej skarpie. Od podwórza grunt obniża się na wysokość co najmniej jednego piętra, stąd takie dziwne, a jednocześnie oryginalne rozwiązanie architektoniczne. Rozmiary rozbudowy (koszt 1 mln złotych) można ocenić najlepiej od we-

wnątrz. Szerokie, widne korytarze, obszerne sale, pomysłowe dekoracje, bogato wyposażone pracownie przedmiotowe.

W przyszłości będzie tu placówka gminna. W starej części budynku tak zharmonizowanego z całością, że szkoła czyni wrażenie zupełnie nowej, wygospodarowano obszerne mieszkanie dla dyrektora. Trzy duże pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka.

Drugi budynek adaptowano w całości na mieszkania nauczycielskie, uzyskując trzy obszerne kawalerki oraz jeden lokal dwupokojowy. Tu także każdy użytkownik dysponuje własną łazienką. Mam więc możność przekonać się sama, że istotnie mieszkania te niczym nie różnią się od mieszkań w mieście, a nawet jeśli weźmiemy pod uwagę metraż — znacznie je przewyższają. Nie mamy takich dużych pokoi w na-



Naprawdę, to liczą się efekty — mówi inspektor Antoni Tuzinkiewicz

szych spółdzielczych M-3 czy M-5. Gdzie tylko jest to możliwe, wyposaża się te mieszkania również w instalację centralnego ogrzewania. Pod tym względem udało się więc zatrzeć różnicę między miastem a wsią.

Nie jestem „dobrym wujaszkiem” — powiedział inspektor, bliżej tego nie wyjaśniając. Ale to zrozumiałe. Dobre warunki mieszkaniowe, jakie może obecnie oferować nauczycielom, ogromnie mu pomagają w racjonalnej gospodarce kadrami. Każdy, komu zaproponowano przeniesienie, a było już takich przypadków kilka, po obejrzeniu mieszkania w nowej placówce wyrażał bez sprzeciwu zgodę na przeprowadzkę. W ten sposób sytuacja kadrowa uległa pewnej poprawie. Nie oznacza to, oczywiście, że zniknęły wszelkie kłopoty, odczuwa się jeszcze brak niektórych specjalistów, zwłaszcza matematyków, polonistów i fizyków oraz nadmiaru geografów i historyków, ale nie ma już przeszkód w gospodarowaniu tym potencjałem, jaki powiat posiada. W ten sposób mieszkanie odgrywa rolę czynnika wpływającego na podnoszenie poziomu pracy dydaktycznej. I to jest ten zysk, który inspektor pragnął osiągnąć.

Może ktoś zarzucić — i słusznie — że poprawa warunków pracy i życia nauczycieli nie sprowadza się wyłącznie do zapewnienia im mieszkań. Ważny jest także dobrze zorganizowany wypoczynek, opieka lekarska. Inspektor myśli i o tym. Nie tylko zresztą je dostrzega, ale podejmuje już pierwsze próby rozwiązania niektórych spraw. I tak na przykład trzy lata temu powstała w Drawsku z jego inicjatywy poradnia dla nauczycieli, zrecia w województwie po Koszalinie i Miastku. Lekarz zatrudniony w poradni wychowawczo-zawodowej otrzymał ryczałt godzin, w ramach którego przyjmuje nauczycieli, kieruje do specjalistów, opiniuje wnioski na komisję lekarską. Obecnie trwają starania o pielęgniarkę. Etat ten pozwoli na wykonywanie pewnych zabiegów na miejscu.

Próbuje się także tworzyć w powiecie własne ośrodki wczasowe w lokalach likwidowanych szkół. Pierwsza taka placówka powstanie w Cieszynie, gdzie obniżono stopień organizacyjny szkoły. Zwolnione pomieszczenia pozwolą na zorganizowanie ośrodka wczasów sobotnio-niedzielnych dla 12—16 osób. Szkoła stoi nad jeziorem, w pobliżu jest las. Z czasem można będzie ten ośrodek rozbudować.

Nie ma chyba potrzeby bliżej charakteryzować osoby drawskiego inspektora. To wszystko, co zrobił i co zamierza zrobić, jest dostatecznie wymowne. Zaś o jego społecznej postawie świadczy fakt, że w uznaniu zasług dla województwa otrzymał honorową odznakę. W bieżącym roku wręczono mu Złoty Krzyż Zasługi, cztery lata temu otrzymał Złotą Odznakę Związkową. Jest młody, aktywny, z inicjatywą. W dodatku jego działaniu towarzyszy upór i konsekwencja — cechy pożądane, gwarantujące sukces.

Najwięcej listów przychodził od nauczycieli pracujących na wsiach. Pomimo tego, że mają zagwarantowane uprawnienie do bezpłatnego mieszkania o możliwie wysokim standardzie, pomimo że wiele mówi się i robi, zwłaszcza w ostatnich latach, aby stworzyć im godziwe warunki życia, zdarzają się wypadki łaskrawie świadczące o niesposobności pragmatyki i obojętności wobec podstawowych potrzeb nauczycieli.

UPRAWNIENIA SĄ — A MIESZKANIA?

Ten list należy do tych dramatyczniejszych. Pisze nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Kołaczycach w powiecie Jasło. W szkole zatrudniona jest od dwóch lat.

„We wrześniu, października 1970 roku zmuszona byłam dojeżdżać do pracy około 35 kilometrów (w jedną stronę). Codziennie wstałam o czwartej rano, aby zdążyć na ósmą do szkoły. Nie mogłam ubiegać władzy gromadzkiej, aby zapewnić mi nocleg na terenie Kołaczyc. Po dwóch miesiącach poszukiwań udało mi się znaleźć mały pokój, w którym mogłam zamieszkać i przetrząść go na sypialnię, kuchnię, łazienkę i gabinet do pracy. Warunki były bardzo skromne, ale nie narzekałam. Sytuacja jednak zmieniła się. Wyszedł za żonę i niebawem spodziewam się dziecka. (...) Właścicielka domu wymówiła nam mieszkanie. Prezydent Gromadzkiej Rady Narodowej zapewniano, że mieszkanie dla nas znajdzie, teraz powiadomiono mnie, iż nie może zapewnić mi pomieszczenia.”

Do listu dołączony jest dopisek, zrobiony po kilku dniach. „Jestem w szpitalu. Urodziłam syna. Sytuacja mieszkaniowa nadal bez zmian. Nie mam dokąd wrócić po wyjściu ze szpitala.”

Dla każdej matki urodzenie dziecka jest wielką radością. Jeśli wie, że będzie mogła wychowywać je w spokoju, w odpowiednich warunkach. W tym wypadku radość została zniweczona na przez troskę o „jutro, przez niepokój „gdzie się podziemiemy?”

Kto odpowie na to pytanie nauczycielce, skoro odpowiedzialna za jej sytuację mieszkaniową władza gromadzka po prostu „umyła ręce” i oświadczyła, że mieszkanie nie zapewni? A może Wzrost Oświaty w Jasle — i urzędu przecież zobligowany do troski o warunki pracy i życia pracownika? Na te odpowiedzi i my czekamy. Tym bardziej, iż — jak wynika z danych przedstawionych przez kuratorium rzeczowiska na posiedzeniu kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania — powiat jaselski należy do wyróżniających się w dbałości o zapewnienie pedagogom odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Nadawca drugiego listu jest nauczyciel Państwowego Zakładu Poprawczego w Oryszewie, w powiecie Grodzisk Mazowiecki. Rodzina jego licząca cztery osoby „... zajmuje pomieszczenie o powierzchni niespełna 9 metrów kwadratowych, w którym nie sposób znaleźć miejsce na tak podstawowe sprzęty, jak szafa czy kuchnia, jak oddzielne posłania dla dzieci!”

Rodzina mieszka kątem w Pruszkowie, bo w miejscu pracy gromadzka rada i pracodawca nie znalazły żadnego pomieszczenia. Owszem, dyrekcja zakładu wykorzystowała zaświadczenie do Pruszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, że nie może zapewnić mieszkania nauczycielowi i na na tym troska o pracownika się wyczerpała. A spółdzielnia obiecuje mieszkanie po roku 1976.

Miejska Rada Narodowa w Pruszkowie nie zainteresowana sprawą — bo przecież nauczyciel nie pracuje w mieście — podanie o nocleg zastępcze załatwiła odmownie.

Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że Zakład Poprawczy nie podlega resortowi oświaty. Inspektor szkolny nie ma więc możliwości interwencji, a z resortu sprawiedliwości do gromadzkiej władzy droga widać daleka.

Tymczasem nauczyciel mający uprawnienia do korzystania z bezpłatnego mieszkania, którego pracodawca w zakładzie jest przecież szczególnie trudna i odpowiedzialna, boryka się z podstawowymi kłopotami bytowymi i nikt nie stara się ich rozwiązać.

JAK CIĘ WIDZA — TAK CIĘ SZANUJĄ

Wiadomo, wyrobienie sobie właściwego autorytetu na wsi, uzyskanie szacunku i poważania

Zywot bezzdomnego pedagoga

ALICJA RACEWICZ

Formalnie rzecz traktując, właściwie nie są bezdomni. Mają dach nad głową, choć czasem dziurawy, cztery ściany, pośród których jakoś rozstawiają łóżka, stoiki do pracy i krzesła, na ścianach wieszają reprodukcje obrazów i... własne ubrania. W takich warunkach można wegetować — żyć po ludzku jednak nie sposób. A przecież żyją. Czasami przez wiele długich lat gnieźdzą się z rodzinami, piórą, gotują, pracują, uczą się, „odpoczywają” — w jednej kłitce.

Czekają, że a nuż jutro, za miesiąc, za kwartał trafi się lepszemu mieszkaniu i życie ich się odmieni. Wykorzystują każdą sposobność, aby upomnieć się o swoje prawa, aby przypomnieć się ze swoim kłopotem przewodniczącemu, sekretarzowi, inspektorowi. Zrozpaczeni piszą do „wyszczek Instancji”, piszą też do redakcji. Nie są to przypadki sprzedawcze. Niemal codziennie dostajemy takie listy, często przedstawiają sytuacje dramatyczne. Nadawcy proszą o interwencję.

w środowisku — to sprawa przede wszystkim samego nauczyciela. Ale nie tylko. Niebagatelne wcale znaczenie mają warunki, w jakich żyje.

Jeżeli mieszka w rozwalającym się domu, w tymczasowych warunkach, jeżeli do wynajętej izby nie może wstawić własnych mebli, jeśli jego prywatne życie, rozkład zajęć czy sposób spędzania wolnego czasu uzależnione są od „dobrosiędzących stosunków” i gospodarzami, u których wynajmuje kąć — znacznie trudniej mu o utrzymanie autorytetu.

— Jaka on tam figura! — podkpiwają niektórzy — i praca jego też nie taka ważna, skoro władza gromadzka o niego nie dba. Pamiętaj, jak mieszkanka jednej ze wsi współżółta miejscowej nauczycielce.

— Bidulka ona — uzależnia się. — Jak wlepi dwójce gospodarzowemu Antkowi, to gospodarz przy światło wyłącza, jak ofuknie Zoskę, że się kłec na lekcji, to gospodyni mieszkanie wymywa. A dzieciaków w chalupie sporo.

Standard mieszkania determinuje jakość pracy nauczyciela, jest bardzo istotnym czynnikiem budującym lub rujnującym autorytet, określa poziom pedagoga w środowisku.

Trudno powiedzieć, że autorka poniższego listu była oczekiwanym specjalistą, że miejscowe władze traktują jej pracę poważnie, że doceniają jej wysiłek. List przyszedł z powiatu Ostrow Mazowiecka, gdzie nauczycielka pracuje od pięciu lat, od trzech lat w tej samej szkole. Po dłuższych poszukiwaniach mieszkania, wynajęła takie, jakie było.

MARZENIA O WŁASNEJ ŁAZIENCE

Przywykło się sądzić, że głównie nauczyciele wiejscy mają powody do niezadowolenia ze swoich warunków mieszkaniowych, bo na ogół standard wynajmowanych mieszkań jest niski, bo o centralnym ogrzewaniu można śmiało powiedzieć, że to luksus, a o własnej łazience i w czasie deszczu woda leci na słońce.”

Starania o uzyskanie mieszkania o lepszym standardzie nie przyniosły żadnego rezultatu, pomimo że w szkole zwalniały się lokale służbowe. Piękne słowa o staraniach, aby nauczycielowi było lepiej, wygody, nie mają tu żadnego pokrycia. Tak samo deklaracje, że nauczyciel może liczyć na schronienie w umieszczeniu autorytetu zawodu i uznania dla trudnej pracy pedagogicznej.

KOŁOKWIUM A DZIURAWY DACH

Praca nauczyciela nie kończy się z ostatnim dzwonkiem po lekcji, wiem, że trulizmem jest przypominanie o tym. A przecież namierzają, że pedagog musi mieć warunki do tego, żeby przygotować się do lekcji, poczytać. Ten ostatni obowiązek szczególnie

„zmalymi odpowiedziami, że zapewni nauczyciele dostęp do ubikacji sąsiadów. Czy jest to jednak radykalne i jedynie możliwe rozwiązanie?”

Bardzo trudna jest sytuacja wielu młodych i samotnych nauczycieli w miastach, którzy za wynajęcie skromnych pokoi su-

... Wszyscy obiecywali mi pomoc, a jednak do tej pory jej nie otrzymałam.”

„Wiem, że sytuacja ta nie może się odbić na mojej pracy; muszę uśmiechać się w klasie do dzieci, muszą być zadbana, estetycznie wyglądać i — co najważniejsze — dobrze przygotowana, z opracowanym konspektem do każdej lekcji. Czy jestem w stanie temu poddać w warunkach mieszkaniowych, jakie przedstawiam?”

Tyle autorka listu. Ale pytań wypada postawić więcej. Jak mogło w ogóle dojść do sytuacji, że nauczycielka zmuszona była nocować na dworcu? Dlaczego pracodawca dowiaduje się o tym przez przypadek, przecież powinien być dobrze zorientowany, jakie warunki mieszkaniowe mają jego pracownicy? Dlaczego nie dotrzymanywane są umowy — choćby niepiśsane — obietnice dawane w chwili zatrudnienia? Już wtedy wiadomo przecież było, że nie sposób przemierzać codziennie prawie 180 kilometrów do pracy i z powrotem.

O tym, że obecna sytuacja mieszkaniowa wpływa ujemnie na wyniki jej pracy, pamięta jedynie nauczycielka. Pracodawcy i wszyscy, których próbowano zainteresować swoją sprawą, przechodzą nad tym do porządku dziennego. Na ludzi odruch potrafił się zdobyć jedynie dyrektor szkoły, zrobił to, co było w jego mocy — udostępnił skromną pracownię. Ale przecież wiadomo, że jest to pomoc tylko doróżna i stan tymczasowości nie może się przedłużać, bo jest wbrew interesowi i potrzebom szkoły oraz nauczycielki.

Kto zatroszczy się, aby znaleźć na koniec spokojne miejsce do pracy, wypoczynku, do normalnego życia? Zychwała deklaracje i obietnice nie są trwałą materią budowlaną, a do dokładowego rozrachunku trudno z nich zbudować nawet nadzieję.

Śreść listów wyjętych spośród wielu podobnych. Czy potrzeba do nich obszernych komentarzy? Nadawcy piszą do nas, gdy nie mogą się doczekać pomocy i zrozumienia na miejscu, w swojej gromadzie, w powiecie, w województwie. Pomóżcie! Interwencji!

PIERWSZY KROK W... ROZCZAROWANIE

Wydawałoby się, że sytuacja taka nie może się już zdarzyć. Pisze młoda nauczycielka, w Mikołowie, w powiecie Tychy, pracując pierwszy rok. Wraz z pracą otrzymała w Wydziale Oświaty zapewnienie, że uzyska również mieszkanie. Tymczasem:

„Przepracowałam dwa miesiące w Mikołowie, a mieszkania w dalszym ciągu nie mam i szansę na jego uzyskanie są nikome. Gdy rozpoczął się rok szkolny, nie miałam miejsca, aby gdzieś się zatrzymać i byłam zmuszona dojeżdżać do pracy z miejscowości, gdzie mieszkają moi rodzice, to znaczy 89 kilometrów. Było to dla mnie bardzo męczące, na dojazd traciłam dziennie prawie siedem godzin, musiałam więc z tych dojazdów zrezygnować. Następnym miejscem, gdzie spędziłam kilka nocy, był dworzec kolejowy w Katowicach.

Dowiedział się o tym wszystkim dyrektor mojej szkoły i udostępnił mi pracownię zajęć praktyczno-technicznych w szkole, z

SZTUKI WYCHOWANIA TRZEBA UCZYĆ

gaston Courtois w jednej ze swoich książek adresowanych do rodziców pisze, że są wśród nich tacy, którzy odznaczają się nadzwyczajną intuicją w odniesieniu do tego, jakim trzeba być, jak postępować, by dzieci były „udane”. Większość jednak — jak stwierdza autor — pozbawiona jest tego wrodzonego daru i nie zdając sobie sprawy, systematycznie uprawia antychwychowanie. Opinia G. Courtois nie jest w tym względzie odosobniona, podobnego zdania są tacy autorzy jak: A. Bandura i R. H. Walters Boorman, A. B. Hollingshead, H. Izdebska, St. Jedlewska, M. Kozakiewicz, St. Mika, H. Muszyński i wielu innych.

Starania o inne pomieszczenie (warunki mieszkaniowe piszącej list w ogóle pozostawiają wiele do życzenia) nie daly rezultatu. Na interwencję naszej redakcji

● Panie Dyrektorko, na początku pytania bardzo ogólnie. Chodził o placówkę, która w zasadzie nie miała żadnej poprzedzającej. A więc — czym będzie się zajmował ten instytut? Na jakich sprawach i problemach skoncentruje głównie swoją uwagę?

● Obecnie pracujemy jeszcze ciągle nad planem badań. Staraliśmy się w nim uwzględnić trzy podstawowe sprawy: po pierwsze — generalne cele badawcze; po drugie — pewne zapotrzebowanie naszego resortu (wynikające, oczywiście, również z sygnałów terenowych) i po trzecie — zapotrzebowanie płynące z poszczególnych kuratoriów szkolnych. Jesteśmy przecież zarazem instytutem naukowo-badawczym i naukowo-usługowym. Będziemy jednak prowadzić nie tylko prace badawcze, ale również „gromadzić” wszelką wiedzę dotyczącą problemów młodzieży, by móc ją służyć wszystkim zainteresowanym. Jesteśmy przecież instytutem resortowym.

● Czy można prosić o bliższe informacje na temat owych generalnych celów badawczych?

() Te cele to, oczywiście, rozwijanie i gromadzenie wiedzy o młodzieży. Rozumieły to jednak bardzo szeroko.

Chciałbym się tu powołać na wiceministra Jerzego Wolczyka, który w wywiadzie udzielonym niedawno „Wychowaniu” podkreślił, że najważniejsze zadania całego naszego zaplecza naukowo-badawczego, to przede wszystkim prace badawcza nad koncepcją oświaty i wychowania w gminie; nad kryteriami i miernikami oceny poziomu i wyników pracy nauczyciela i szkoły oraz prace nad ukształtowaniem programu społecznego wychowania. Do naszych prac odnozą się głównie dwa ostatnie zadania.

Oczywiście, że określeniem „kryteria i mierniki oceny szkoły” kryją się najróżniejsze sprawy. My, naturalnie, będziemy się przede wszystkim koncentrować na efektach wychowawczych szkoły. Dlatego też na czoło wysuwamy badania postaw i poglądów młodzieży. Chcielibyśmy mianowicie poznać bliżej mechanizm kształtowania owych postaw. Szczególnie interesuje nas udział szkoły w tym procesie, pragniemy po prostu dokładniej poznać, do jakich wyników w tej dziedzinie prowadziła cała działalność szkoły i nauczyciela.

● Nie będzie to chyba zadanie łatwe...

● Zdajemy sobie doskonale sprawę, że jest to problem niesłychanie trudny, już choćby z punktu widzenia metodologii. Przecież na młodzież oddziałuje jednocześnie przez nas przykłady nie należące wcale do wyjątków. To też doradne interwencje w konkretnych, szczególnie drastycznych, przypadkach, nie rozwiązują problemu, któremu na imię: sytuacja mieszkaniowa nauczycieli pracujących na wsi. Chodzi o to, że jeszcze tysiące pedagogów, zajmujących liby wyjątki w zakresie kształtowania postaw odgrywać, choćby wspomniane już środki masowego przekazu. Naturalnie, również i tego wpływu nie możemy dokładnie „zważyć”, ale mamy nadzieję, że odpowiednie badania rozszyfrują bardziej ten problem. A jest sprawa oczywista, że do takich badań możemy przystąpić na ten temat — możemy dany czynnik się do stworzenia programu wychowawczego i kształtowania

W poprzednim numerze przedstawiliśmy Instytut Programów Szkolnych. Z kolei prezentujemy Instytut Badań nad Młodzieżą — placówkę, której brak odczuwaliśmy szczególnie dotkliwie, co znajdowało choćby wyraz w ogromnym głoście wiedz na temat młodzieży. Nic więc dziwnego, że Instytut ten budzi duże zainteresowanie — i to tak środowiska pedagogów, jak i szerszych kręgów społeczeństwa. Zainteresowanie to jest szczególnie duże właśnie teraz, w przededniu plenum partii poświęconego młodzieży. O planach i zamierzeniach tego Instytutu, o jego starcie i perspektywach rozmawiamy z jego dyrektorem, dr. hab. STANISŁAWEM MIKĄ.

● Będziemy tu nie tylko prowadzić własne badania, ale także korzystać szeroko z tych wyników — na przykład dotyczących wad postaw i budowy ciała — którymi dysponują już inne placówki i instytucje. Przecież dublowanie nie miało by żadnego sensu. Jednakże ze względu na fakt niewstąpienia jeszcze zakładu wychowania zdrowotnego, nie chciałbyśmy jako niefachowiec w tej dziedzinie wypowiadać się autorytatywnie, jakie szczegółowe prace badawcze będą podjęte w tym zakresie.

● Czy zważono już podjąć jakieś inne prace badawcze?

● Problem ten interesuje mnie nie tylko jako pracownica nauki, ale również jako ojca, który był na różnych zebrań i wywiadówkach w szkole. A nie ma o ukrywać: nie zawsze mają tu miejsce rzeczy przyjemne. O, choćby dość powszechnie stosowana forma publicznego przedstawiania ocen w nauce, która przynosi sporo satysfakcji rodzicom i uczniom dobrych, ale która dla matek i ojców uczniów nie najlepszym jest z całą pewnością miłą. Kto wie zresztą, czy nie tutaj właśnie należy szukać źródeł kształtowania się negatywnych postaw niektórych rodziców wobec szkoły...

● I jeszcze jedna rzecz mnie tu niepokoi. Otóż, czasami odnosi się wrażenie, że na wywiadcówce mamy do czynienia z dwoma wrogimi do siebie obozami: z jednej strony — nauczyciel, z drugiej — rodzice. Jak gdyby cel nie był wspólny, jak gdyby i rodzicom, i nauczycielowi nie chodziło ostatecznie o to samo.

● Są to jednak sprawy dość skomplikowane i trzeba je bliżej zbadać, by móc ustalić, a następnie przekazać pedagogom, w jakich sytuacjach rodzi się pozytywny stosunek rodziców do szkoły. Bo wiadomo, że dopiero taki stosunek stanowi podstawowy warunek współpracy rodziców ze szkołą. Nie musimy już chyba do tego dochodzić, że w naszym kraju 13- i 24-latek, chciałbyśmy podkreślić, że przedmiot naszych badań będzie niezwykle złożony i różnorodny.

● Jakkolwiek badań dotyczących młodzieży mamy u naszym kraju niewiele, to przecież podejmowały je od czasu do czasu różne ośrodki naukowe, że wymienię tylko Zakład Badań nad Młodzieżą przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych. W jakim stopniu instytut będzie korzystał z tych wyników? i wiążące się z tym drugie pytanie: czy plany instytutu przewidują współpracę z placówkami podejmującymi pokrewną problematykę?

● Naturalnie, będziemy skrzętnie gromadzić wszelkie materiały dotyczące młodzieży — w najbliższej przyszłości zorganizujemy własny ośrodek dokumentacji. Bo nie zamierzamy wcale podejmować tych spraw, które już zrobili inni, pragniemy natomiast dokonywać pewnych syntez i uogólnień.

● Jeśli zaś chodzi o współpracę z innymi placówkami i ośrodkami — to właśnie ją nawiązujemy. Dziś mogą już powiedzieć o pewnym — choć nieoficjalnym — współdziałaniu z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierowanym przez doc. dra H. Muszyńskiego.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że szczególną wagę będziemy przywiązywać do kontaktu z nauczycielami i konkretnymi szkołami, które będą stanowiły w jakimś stopniu nasze laboratorium.

Rozmawiała: HENRYKA WITALEWSKA

● Będziemy tu nie tylko prowadzić własne badania, ale także korzystać szeroko z tych wyników — na przykład dotyczących wad postaw i budowy ciała — którymi dysponują już inne placówki i instytucje. Przecież dublowanie nie miało by żadnego sensu. Jednakże ze względu na fakt niewstąpienia jeszcze zakładu wychowania zdrowotnego, nie chciałbyśmy jako niefachowiec w tej dziedzinie wypowiadać się autorytatywnie, jakie szczegółowe prace badawcze będą podjęte w tym zakresie.

● Czy zważono już podjąć jakieś inne prace badawcze?

● Problem ten interesuje mnie nie tylko jako pracownica nauki, ale również jako ojca, który był na różnych zebrań i wywiadówkach w szkole. A nie ma o ukrywać: nie zawsze mają tu miejsce rzeczy przyjemne. O, choćby dość powszechnie stosowana forma publicznego przedstawiania ocen w nauce, która przynosi sporo satysfakcji rodzicom i uczniom dobrych, ale która dla matek i ojców uczniów nie najlepszym jest z całą pewnością miłą. Kto wie zresztą, czy nie tutaj właśnie należy szukać źródeł kształtowania się negatywnych postaw niektórych rodziców wobec szkoły...

● I jeszcze jedna rzecz mnie tu niepokoi. Otóż, czasami odnosi się wrażenie, że na wywiadcówce mamy do czynienia z dwoma wrogimi do siebie obozami: z jednej strony — nauczyciel, z drugiej — rodzice. Jak gdyby cel nie był wspólny, jak gdyby i rodzicom, i nauczycielowi nie chodziło ostatecznie o to samo.

● Są to jednak sprawy dość skomplikowane i trzeba je bliżej zbadać, by móc ustalić, a następnie przekazać pedagogom, w jakich sytuacjach rodzi się pozytywny stosunek rodziców do szkoły. Bo wiadomo, że dopiero taki stosunek stanowi podstawowy warunek współpracy rodziców ze szkołą. Nie musimy już chyba do tego dochodzić, że w naszym kraju 13- i 24-latek, chciałbyśmy podkreślić, że przedmiot naszych badań będzie niezwykle złożony i różnorodny.

● Jakkolwiek badań dotyczących młodzieży mamy u naszym kraju niewiele, to przecież podejmowały je od czasu do czasu różne ośrodki naukowe, że wymienię tylko Zakład Badań nad Młodzieżą przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych. W jakim stopniu instytut będzie korzystał z tych wyników? i wiążące się z tym drugie pytanie: czy plany instytutu przewidują współpracę z placówkami podejmującymi pokrewną problematykę?

● Naturalnie, będziemy skrzętnie gromadzić wszelkie materiały dotyczące młodzieży — w najbliższej przyszłości zorganizujemy własny ośrodek dokumentacji. Bo nie zamierzamy wcale podejmować tych spraw, które już zrobili inni, pragniemy natomiast dokonywać pewnych syntez i uogólnień.

● Jeśli zaś chodzi o współpracę z innymi placówkami i ośrodkami — to właśnie ją nawiązujemy. Dziś mogą już powiedzieć o pewnym — choć nieoficjalnym — współdziałaniu z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierowanym przez doc. dra H. Muszyńskiego.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że szczególną wagę będziemy przywiązywać do kontaktu z nauczycielami i konkretnymi szkołami, które będą stanowiły w jakimś stopniu nasze laboratorium.

Rozmawiała: HENRYKA WITALEWSKA

● Będziemy tu nie tylko prowadzić własne badania, ale także korzystać szeroko z tych wyników — na przykład dotyczących wad postaw i budowy ciała — którymi dysponują już inne placówki i instytucje. Przecież dublowanie nie miało by żadnego sensu. Jednakże ze względu na fakt niewstąpienia jeszcze zakładu wychowania zdrowotnego, nie chciałbyśmy jako niefachowiec w tej dziedzinie wypowiadać się autorytatywnie, jakie szczegółowe prace badawcze będą podjęte w tym zakresie.

● Czy zważono już podjąć jakieś inne prace badawcze?

● Problem ten interesuje mnie nie tylko jako pracownica nauki, ale również jako ojca, który był na różnych zebrań i wywiadówkach w szkole. A nie ma o ukrywać: nie zawsze mają tu miejsce rzeczy przyjemne. O, choćby dość powszechnie stosowana forma publicznego przedstawiania ocen w nauce, która przynosi sporo satysfakcji rodzicom i uczniom dobrych, ale która dla matek i ojców uczniów nie najlepszym jest z całą pewnością miłą. Kto wie zresztą, czy nie tutaj właśnie należy szukać źródeł kształtowania się negatywnych postaw niektórych rodziców wobec szkoły...

● I jeszcze jedna rzecz mnie tu niepokoi. Otóż, czasami odnosi się wrażenie, że na wywiadcówce mamy do czynienia z dwoma wrogimi do siebie obozami: z jednej strony — nauczyciel, z drugiej — rodzice. Jak gdyby cel nie był wspólny, jak gdyby i rodzicom, i nauczycielowi nie chodziło ostatecznie o to samo.

● Są to jednak sprawy dość skomplikowane i trzeba je bliżej zbadać, by móc ustalić, a następnie przekazać pedagogom, w jakich sytuacjach rodzi się pozytywny stosunek rodziców do szkoły. Bo wiadomo, że dopiero taki stosunek stanowi podstawowy warunek współpracy rodziców ze szkołą. Nie musimy już chyba do tego dochodzić, że w naszym kraju 13- i 24-latek, chciałbyśmy podkreślić, że przedmiot naszych badań będzie niezwykle złożony i różnorodny.

● Jakkolwiek badań dotyczących młodzieży mamy u naszym kraju niewiele, to przecież podejmowały je od czasu do czasu różne ośrodki naukowe, że wymienię tylko Zakład Badań nad Młodzieżą przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych. W jakim stopniu instytut będzie korzystał z tych wyników? i wiążące się z tym drugie pytanie: czy plany instytutu przewidują współpracę z placówkami podejmującymi pokrewną problematykę?

● Naturalnie, będziemy skrzętnie gromadzić wszelkie materiały dotyczące młodzieży — w najbliższej przyszłości zorganizujemy własny ośrodek dokumentacji. Bo nie zamierzamy wcale podejmować tych spraw, które już zrobili inni, pragniemy natomiast dokonywać pewnych syntez i uogólnień.

● Jeśli zaś chodzi o współpracę z innymi placówkami i ośrodkami — to właśnie ją nawiązujemy. Dziś mogą już powiedzieć o pewnym — choć nieoficjalnym — współdziałaniu z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierowanym przez doc. dra H. Muszyńskiego.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że szczególną wagę będziemy przywiązywać do kontaktu z nauczycielami i konkretnymi szkołami, które będą stanowiły w jakimś stopniu nasze laboratorium.

Rozmawiała: HENRYKA WITALEWSKA

● Będziemy tu nie tylko prowadzić własne badania, ale także korzystać szeroko z tych wyników — na przykład dotyczących wad postaw i budowy ciała — którymi dysponują już inne placówki i instytucje. Przecież dublowanie nie miało by żadnego sensu. Jednakże ze względu na fakt niewstąpienia jeszcze zakładu wychowania zdrowotnego, nie chciałbyśmy jako niefachowiec w tej dziedzinie wypowiadać się autorytatywnie, jakie szczegółowe prace badawcze będą podjęte w tym zakresie.

● Czy zważono już podjąć jakieś inne prace badawcze?

● Problem ten interesuje mnie nie tylko jako pracownica nauki, ale również jako ojca, który był na różnych zebrań i wywiadówkach w szkole. A nie ma o ukrywać: nie zawsze mają tu miejsce rzeczy przyjemne. O, choćby dość powszechnie stosowana forma publicznego przedstawiania ocen w nauce, która przynosi sporo satysfakcji rodzicom i uczniom dobrych, ale która dla matek i ojców uczniów nie najlepszym jest z całą pewnością miłą. Kto wie zresztą, czy nie tutaj właśnie należy szukać źródeł kształtowania się negatywnych postaw niektórych rodziców wobec szkoły...

● I jeszcze jedna rzecz mnie tu niepokoi. Otóż, czasami odnosi się wrażenie, że na wywiadcówce mamy do czynienia z dwoma wrogimi do siebie obozami: z jednej strony — nauczyciel, z drugiej — rodzice. Jak gdyby cel nie był wspólny, jak gdyby i rodzicom, i nauczycielowi nie chodziło ostatecznie o to samo.

● Są to jednak sprawy dość skomplikowane i trzeba je bliżej zbadać, by móc ustalić, a następnie przekazać pedagogom, w jakich sytuacjach rodzi się pozytywny stosunek rodziców do szkoły. Bo wiadomo, że dopiero taki stosunek stanowi podstawowy warunek współpracy rodziców ze szkołą. Nie musimy już chyba do tego dochodzić, że w naszym kraju 13- i 24-latek, chciałbyśmy podkreślić, że przedmiot naszych badań będzie niezwykle złożony i różnorodny.

● Jakkolwiek badań dotyczących młodzieży mamy u naszym kraju niewiele, to przecież podejmowały je od czasu do czasu różne ośrodki naukowe, że wymienię tylko Zakład Badań nad Młodzieżą przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych. W jakim stopniu instytut będzie korzystał z tych wyników? i wiążące się z tym drugie pytanie: czy plany instytutu przewidują współpracę z placówkami podejmującymi pokrewną problematykę?

● Naturalnie, będziemy skrzętnie gromadzić wszelkie materiały dotyczące młodzieży — w najbliższej przyszłości zorganizujemy własny ośrodek dokumentacji. Bo nie zamierzamy wcale podejmować tych spraw, które już zrobili inni, pragniemy natomiast dokonywać pewnych syntez i uogólnień.

● Jeśli zaś chodzi o współpracę z innymi placówkami i ośrodkami — to właśnie ją nawiązujemy. Dziś mogą już powiedzieć o pewnym — choć nieoficjalnym — współdziałaniu z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierowanym przez doc. dra H. Muszyńskiego.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że szczególną wagę będziemy przywiązywać do kontaktu z nauczycielami i konkretnymi szkołami, które będą stanowiły w jakimś stopniu nasze laboratorium.

Rozmawiała: HENRYKA WITALEWSKA

Zamierzamy też sporo uwagi poświęcić właściwemu wyborowi zawodu. Chodzi tu zwłaszcza o to, by nie wybierano zawodu anachronicznego i nieaktualnego w naszej rzeczywistości oraz o to, by wybór ten był zgodny z predyspozycjami danej osoby ucznia. Chcemy się mianowicie zastanowić nad tym, czy te formy, które stosujemy dotychczas, są efektywne — właśnie z tych punktów widzenia.

Zresztą w ogóle mamy ambicje „produkować” takie wyniki, które można by zastosować w codziennej praktyce szkolnej: wyniki naszych prac będziemy więc systematycznie przekazywać nauczycielom.

● A jakie badania będą prowadzone w zakładzie, którym Państwo kierują?

● Zamierzamy też sporo uwagi poświęcić właściwemu wyborowi zawodu. Chodzi tu zwłaszcza o to, by nie wybierano zawodu anachronicznego i nieaktualnego w naszej rzeczywistości oraz o to, by wybór ten był zgodny z predyspozycjami danej osoby ucznia. Chcemy się mianowicie zastanowić nad tym, czy te formy, które stosujemy dotychczas, są efektywne — właśnie z tych punktów widzenia.

Zresztą w ogóle mamy ambicje „produkować” takie wyniki, które można by zastosować w codziennej praktyce szkolnej: wyniki naszych prac będziemy więc systematycznie przekazywać nauczycielom.

● A jakie badania będą prowadzone w zakładzie, którym Państwo kierują?

● Zamierzamy też sporo uwagi poświęcić właściwemu wyborowi zawodu. Chodzi tu zwłaszcza o to, by nie wybierano zawodu anachronicznego i nieaktualnego w naszej rzeczywistości oraz o to, by wybór ten był zgodny z predyspozycjami danej osoby ucznia. Chcemy się mianowicie zastanowić nad tym, czy te formy, które stosujemy dotychczas, są efektywne — właśnie z tych punktów widzenia.

Zresztą w ogóle mamy ambicje „produkować” takie wyniki, które można by zastosować w codziennej praktyce szkolnej: wyniki naszych prac będziemy więc systematycznie przekazywać nauczycielom.

● A jakie badania będą prowadzone w zakładzie, którym Państwo kierują?

● Zamierzamy też sporo uwagi poświęcić właściwemu wyborowi zawodu. Chodzi tu zwłaszcza o to, by nie wybierano zawodu anachronicznego i nieaktualnego w naszej rzeczywistości oraz o to, by wybór ten był zgodny z predyspozycjami danej osoby ucznia. Chcemy się mianowicie zastanowić nad tym, czy te formy, które stosujemy dotychczas, są efektywne — właśnie z tych punktów widzenia.

Zresztą w ogóle mamy ambicje „produkować” takie wyniki, które można by zastosować w codziennej praktyce szkolnej: wyniki naszych prac będziemy więc systematycznie przekazywać nauczycielom.

● A jakie badania będą prowadzone w zakładzie, którym Państwo kierują?

● Będziemy tu nie tylko prowadzić własne badania, ale także korzystać szeroko z tych wyników — na przykład dotyczących wad postaw i budowy ciała — którymi dysponują już inne placówki i instytucje. Przecież dublowanie nie miało by żadnego sensu. Jednakże ze względu na fakt niewstąpienia jeszcze zakładu wychowania zdrowotnego, nie chciałbyśmy jako niefachowiec w tej dziedzinie wypowiadać się autorytatywnie, jakie szczegółowe prace badawcze będą podjęte w tym zakresie.

● Czy zważono już podjąć jakieś inne prace badawcze?

● Problem ten interesuje mnie nie tylko jako pracownica nauki, ale również jako ojca, który był na różnych zebrań i wywiadówkach w szkole. A nie ma o ukrywać: nie zawsze mają tu miejsce rzeczy przyjemne. O, choćby dość powszechnie stosowana forma publicznego przedstawiania ocen w nauce, która przynosi sporo satysfakcji rodzicom i uczniom dobrych, ale która dla matek i ojców uczniów nie najlepszym jest z całą pewnością miłą. Kto wie zresztą, czy nie tutaj właśnie należy szukać źródeł kształtowania się

JEŚLI BUDUJESZ DOM NA WSI...

Jedną z form poprawy — wciąż jeszcze ciężkiej i dalekiej od rozwiązania — sytuacji mieszkaniowej pedagogów na wsi, jest budownictwo indywidualne, podejmowane przez nauczycieli.

Niejednokrotnie już — pisaliśmy jakie ulgi i uprawnienia przysługują tym nauczycielom. Poniżej jednak w dalszym ciągu napływają do redakcji liczne listy z pytaniami na ten temat — wracamy raz jeszcze do tej sprawy.

Na wstępie przypominamy, iż podstawowymi dokumentami określającymi te uprawnienia i ulgi są: uchwała nr 72 Rady Ministrów z dnia 12 marca 1968 roku (Monitor Polski nr 14, poz. 88) oraz uchwała Rady Ministrów nr 301 z dnia 9 października 1968 roku (Monitor Polski nr 43, poz. 298).

Charakteryzując ogólnie, można stwierdzić, iż — zgodnie ze wspomnianą uchwałą Rady Ministrów nr 72 — uprawnienia i ulgi dla nauczycieli, którym przysługują bezpłatne mieszkanie, a którzy podejmują budowę domków — istnieją dwa rodzaje domków: drugie — ekwiwalentu pieniężnego z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania. Zaczniemy od sprawy pierwszej — uprawnień do kredytu.

KREDYTY NA BUDOWĘ DOMÓW

Nauczyciele — którym zgodnie z Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela przysługuje prawo do bezpłatnego mieszkania — a więc pedagogzy pracujący na wszystkich wsiach i osiedlach oraz w miastach do 2 tys. mieszkańców — mają prawo, na mocy uchwały nr 72 Rady Ministrów do uzyskania:

- długoterminowego kredytu bankowego, w wysokości 120 tys. zł i spłacanego przez 45 lat;
- średnioterminowego kredytu bankowego na uzupełnienie wkładu własnego;
- kredytu na kupno działki budowlanej.

KREDYT DŁUGOTERMINOWY

Jak wynika z postanowień uchwały nr 129 Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 roku oraz ustawy z dnia 28 maja 1957 r. — długoterminowy kredyt może być przydzielony na budowę domu i lokali w małych domach mieszkalnych, których powierzchnia użytkowa nie przekracza 110 metrów kwadratowych, a powierzchnia posiadanej działki nie przekracza 1 ha. Jednak w szczególności uzasadnionych przypadkach — za zgodą wydziału gospodarki komunalnej — działka może wynosić do 1,5 ha.

A oto podstawowe warunki przyznania długoterminowego kredytu bankowego: — posiadanie na własność działki lub innego prawa rzeczowego, uprawniającego do zabudowy działki; — posiadanie przez budującego wkładu własnego, który musi wynosić 25 proc. globalnych kosztów budowy.

Do wkładu własnego zalicza się nie tylko środki finansowe, lecz i wartość posiadanych już materiałów budowlanych, a także wartość budowlanych wykonanych przed uzyskaniem kredytów oraz wartość innych środków przeznaczonych, po ich spieniężeniu, na budowę domu.

Jak powiedzieliśmy wkład własny wynosić powinien 25 proc.

globalnych kosztów budowy. Do kosztów tych zalicza się oprócz kosztów budowy domu także koszt budowy studzien na działce przy braku źródeł ulicznych oraz koszt budowy lokali u urzędów asenitacyjnych.

Często padają w listach do redakcji pytania, czy kredyt może być przeznaczony tylko na budowę domu i tylko w tej miejscowości, w której nauczyciel pracuje. Odróż nie tylko. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Gospodarki Komunalnej kredyt może być również przyznany na przebudowę, polegającą na przystosowaniu do celów mieszkaniowych obiektów użytkowanych na inne cele (na przykład gospodarstwa) oraz na rozbudowę (dobudowę) polegającą na zwiększeniu powierzchni użytkowej (jednak do powierzchni nie przekraczającej 110 metrów kwadratowych).

opowiadamy

kwadratowych) istniejącego już domu mieszkalnego. Zarówno bowiem przebudowa, jak i rozbudowa traktowane są jako nowe inwestycje.

Tak więc nauczyciele, którzy rozbudują bądź przebudowują dom, mogą także — zgodnie z piśmie Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 24 kwietnia 1969 roku, nr BI-IV-5/SW 183/69/90 — uzyskać kredyt na warunki określonych w uchwale nr 72 Rady Ministrów.

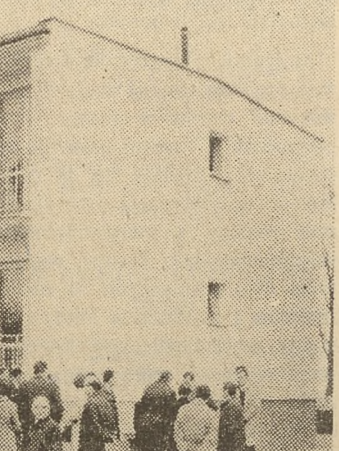
A teraz druga sprawa, dotycząca lokalizacji domu. Jak wynika z wyjaśnienia Ministerstwa Gospodarki Komunalnej sformułowanego w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego (pismo z dnia 20 sierpnia 1969 roku, nr BF-IV-7/1-13/69) przepisy uchwały nr 72 Rady Ministrów nie ograniczają możliwości przyznawania nauczycielom kredytu bankowego tylko do tych przypadków, gdy domy jednorodzinne, względnie lokale w małych domach mieszkalnych budowane są w miejscu pracy pedagoga.

Tak więc nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi i osiedli oraz na terenie miast do 2 tys. mieszkańców, którzy przystąpili do budowy w innej tego typu miejscowości, mogą ubiegać się o przyznanie kredytu bankowego na warunkach określonych w uchwale nr 72 Rady Ministrów jeżeli: miejscowość, w której rozpoczeli budowę, położona jest w niedalekiej od miejsca pracy odległości, umożliwiającej codzienne dojeżdżenie lub dojazd do pracy lub też, jeżeli przedłożą zaświadczenie organu do spraw oświaty właściwego prezydium rady narodowej, że zostaną zatrudnieni w miejscowości, w której budują dom, bądź w miejscowości sąsiadującej z miejscowością budowy, skąd będą mieli dogodnie warunki dojazdu do pracy.

Warto podkreślić, że zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 24 października 1968 roku dotyczącej ujednolicenia trybu postępowania przy przyznawaniu kredytu bankowego — średnioterminowego może on uzyskać kredyt długoterminowy już wówczas, gdy posiada środki własne w wysokości jednej trzeciej wkładu własnego, a więc nie 25 proc., lecz już około 8,5 proc. globalnych kosztów budowy.

KREDYT ŚREDNIOTERMINOWY

Jak już wspominaliśmy, jednym z warunków uzyskania kredytu długoterminowego jest posiadanie wkładu własnego w wysokości 25 proc. (w gotówce i naturze łącznie) globalnych kosztów budowy. Aby ułatwić nauczycielom zgromadzenie tego wkładu, uchwała nr 72 Rady Ministrów



Dom Nauczyciela w Letowni, pow. Leżajsk, oddany do użytku w listopadzie bieżącego roku. Foto: Cz. Górski

stwarza możliwość uzyskania (oprócz kredytu długoterminowego) kredytu średnioterminowego na uzupełnienie wymaganego wkładu własnego. Wysokość tego kredytu może wynosić do dwóch trzecich wkładu własnego. Ten średnioterminowy kredyt spłacany jest w okresie do pięciu lat. Początek spłaty następuje z momentu nabycia prawa do ekwiwalentu z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania (zasady przyznawania ekwiwalentu wyjaśniamy w dalszej części informacji) nie później jednak niż po upływie trzech lat od przyznania tego kredytu.

Jakie praktyczne znaczenie ma dla nauczyciela możliwość uzyskania kredytu średnioterminowego? Odróż dzięki uzyskaniu takiego kredytu — w wysokości dwóch trzecich wkładu własnego

JAK STARAĆ SIĘ O KREDYT?

Wnioski osób ubiegających się o przyznanie kredytu bankowego na budowę domów powinny być składane w wydziałach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prezydium powiatowych rad narodowych właściwych dla miejsca budowy — na specjalnym druku. Wnioski te powinny być składane wraz z kompletem załączników dotyczących: dowodu własności działki budowlanej lub prawa do jej zabudowy; zestawienia kosztów budowy podpisanego przez osobę sporządzającą projekt lub kierownika budowy; zaświadczenia o wysokości zarobków własnych i członków rodziny, wydanego przez zakład pracy. Do wniosku powinno też być załączone zaświadczenie organu oświaty prezydium rady narodowej, stwierdzające, że wnioskodawca wykonuje zawód nauczyciela na terenie wsi, osiedli lub też na terenie miast do 2 tys. mieszkańców oraz buduje dom jednorodzinny lub lokal w małym domu mieszkalnym.

Warto przy okazji zaznaczyć, że zgodnie z rozporządzeniem Ra-

dy Ministrów z dnia 23 października 1969 roku (Dziennik Ustaw nr 31, poz. 252 z 1969 roku) do tymczasowego uprawnienia i całokształt działalności w zakresie udzielania kredytów bankowych w dzielnicach, bez względu na ludność nierolniczej na budownictwo i remonty oraz uzupełnienie wkładów mieszkaniowych i budowlanych przejęła Powszechna Kasa Oszczędności. Stąd przyznane przez wydziały gospodarki komunalnej i mieszkaniowej kredyty realizują oddziały PKO.

Warto podkreślić, że w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli wcześniej nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu.

Warto podkreślić, że — w świetle dotychczas obowiązujących przepisów — nie traci prawa do ekwiwalentu nauczyciel, jeżeli

POLITYCZNE, SPOŁECZNE, HISTORYCZNE

EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU. Wybrane problemy. Pod. red. J. Górskiego. KiW, Warszawa 1972; s. 436, cena 22 zł. Autorzy ilustrują wykład teoretyczny przykładami z rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych, a głównie Polski Ludowej.

Jan Stanisław Kocpewski: **TADEUSZ KOSCIUSZKO.** Interpress, Warszawa 1972, s. 136, cena 15 zł.
PLENUM KC PZPR, 27 WRZEŚNIA 1972 R. Podstawowe dokumenty i materiały. KiW, Warszawa 1972; s. 94, cena 5 zł.

Grzegorz Leopold Seidler: **MYSŁ POLITYCZNA CZASÓW NOWOŻYTNYCH** WL, Kraków 1972; s. 448, cena 60 zł.

Bogdan Suchodolski: **LABRYNTY WSPÓŁCZESNOŚCI. NIEWOLA I WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA. PIW,** Warszawa 1972; s. 154, cena 15 zł. Autor — historyk nauk i kultury, filozof, pedagog zajmuje się szeroką problematyką człowieka i kultury.

SŁOWNIKI

MAŁY SŁOWNIK PISARZY POLSKICH. Cz.I. WP, Warszawa 1972; s. 250, cena 35 zł. Słownik zawiera około 350 haseł osobowych, obejmujących pisarzy polskich od czasów najdawniejszych aż po narodziny Drugiej Rzeczypospolitej. Ponadto zawiera kilkanaście haseł rzeczowych, poświęconych utworom anonimowym naszej literatury.

POPULARNONAUKOWE

L.A. Arcimowicz: **CZWARTY STAN MATERII.** WP, Warszawa 1972; s. 280, cena 15 zł.

FUNKCJA DZIEŁA SZTUKI. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Szczecin, listopad 1970. PWN, Warszawa 1972; s. 320, cena 70 zł. Artykuły zebrane w tym tomie dotyczą zagadnienia funkcji, jakie spełniały dzieła sztuki w różnych epokach historycznych i różnych środowiskach od wczesnego średniowiecza aż do wieku XIX.

Józef Linhart: **PROCES I STRUKTURA UCZENIA SIĘ LUDZI.** Tłum. z czeskiego Maria Idzikowska-Szymańska. PWN, Warszawa 1972; s. 468, cena 76 zł.

KSIĄŻKI POMOCNICZE

Edmund Bartkowiak: **PLYWANIE SPORTOWE.** Technika, nauczanie, trening. Sport i Turystyka, Warszawa 1972; s. 172, cena 15 zł.

Günter Claus Heinz Ebner: **PODSTAWY STATYSTYKI DLA PSYCHOLOGÓW, PEDAGOGÓW I SOCJOLOGÓW.** Tłum. z niemieckiego dr. J. Olesiak. PZWS, Warszawa 1972; s. 432, cena 69 zł.

FAMOUS INVENTORS. PREPARED BY MOL. PZWS, Warszawa 1972; s. 74, cena 5 zł.

GREAT THINKERS. PREPARED BY MOL. PZWS, Warszawa 1972; s. 84, cena 5 zł.

Jadwiga Grodzka: **LECZYCA I OKOLICE.** WL, Łódź 1972; cena 10 zł.
Tadeusz Sumiński, Jerzy Wąglewski: **W BESKIDZIE ŻYWIĘCKIM I NA ORAWIE.** Interpress, Warszawa 1972; s. 154, cena 62 zł.

Robert Louis Stevenson: **KIDNAPED.** Adapted by Wanda Skarżyńska. PZWS, Warszawa 1972; s. 86, cena 4 zł.

A. G. Tomilin: **TAJEMNICE ŻYCIA DELFINÓW I WIELORYBÓW.** Przekł. z rosyjskiego B. Olech. PWN, Warszawa 1972; s. 318, cena 32 zł.
A. G. Tomilin jest światowej sławy uczyńcem, autorem wielu odkrywczych prac naukowych o walenach.
Wojciech Waleczak: **NA POJEZDZIE RZU FIŃSKIM.** PZWS, Warszawa 1972; s. 82, cena 10 zł.

BELETRYSTYKA

Alfons Filar: **GDY UMIŁKEY DZIAŁA.** Wspomnienia. MON, Warszawa 1972; s. 428, cena 38 zł. „Książka zrodziła się ze wspomnień młodości i lat dojrzałych — stwierdza w posłowiu autor —, pragnąłem, aby ciężkie lata utrwalenia władzy ludowej w Polsce przedstawić wiernie, żeby Czytelnik poznał prawdę i odczuł tragizm tamtych dni...”

Arkady Fiedler: **ZWIĘZETA Z LASU DZIEWICZEGO.** Ilustr. St. Mrowiński. WP, Poznań 1972; s. 140, cena 20 zł. Powieść dla młodzieży.

Arkady Fiedler: **DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE.** WP, Poznań 1972; s. 148, cena 23 zł.

Stanisław Kowalewski: **WYCIECZKA WE DWOJE.** Opowiadania. PIW, Warszawa 1972; s. 222, cena 14 zł.

Zbigniew Kuchowicz: **WIZERUNKI NIEPOSPOLITYCH NIEWIĄST STAROPOLSKICH XVI — XVIII WIEKU.** WL, Łódź 1972; s. 462, cena 42 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: **BAJBUZA CZASY ZYGMUNTA III.** LSW, Warszawa 1972; s. 458, cena 45 zł.

Waldemar Kotowicz: **WOJNA I WOJENKA.** WL, Łódź 1972; s. 124, cena 10 zł.

André Malraux: **DOLA CZŁOWIECZA.** Przekł. A. Ważyk, WL, Kraków 1972; s. 298, cena 25 zł.

Bolesław Prus: **LALKA.** WL, Kraków 1972; cena I/II t. 70 zł.

Julia Hartwig: **GERARD DE NERVAL.** PIW, Warszawa 1972; s. 330, cena 25 zł. Autorka stawia sobie ambitne zadanie przybliżenia czytelnikowi mało u nas znanej postaci i twórczości wybitnego poety i prozaika romantyzmu francuskiego.

Maria Siwińska: **NIEBIESKA ZIEMIA.** WL, Łódź 1972; s. 182, cena 12 zł.
Agnes Wilson: **CO JEDZA HIPOPO-TAMY.** Opowiadania. Przekł. H. Krzeszowski. PIW, Warszawa 1972; s. 278, cena 25 zł. Autor — wybitny współczesny pisarz angielski.

Ferdynand Zamojski: **DWAJ Z KAMENÓW WL.** Lublin 1972; s. 366, cena 22 zł. Bohaterami powieści są dwaj koledy autora z plutonu, a akcja stanowiąca przedmiotem skomplikowanej przez wojnę dzieje ich miłości do jednej dziewczyny.

W dyskusjach nad naszym systemem oświatowym, nad koncepcją reform współczesnej szkoły — często odwołujemy się do doświadczeń innych krajów. Zainteresowanie zagranicznymi problemami oświaty jest ze wszech miar celowe, pozwala bowiem nie tylko czerpać dobre wzory, wypróbowane gdzie indziej, lecz także sprawdzić, jakie miejsce zajmujemy wśród innych, co powinniśmy u siebie ulepszyć, a w czym możemy świecić przykładem.

Nie zawsze jednak porównywania takie się udają, a to z tej prostej przyczyny, że informacja o systemach oświatowych w innych krajach jest u nas dość skąpa. Skromna liczba publikacji, rzetelnie przedstawiających szkolnictwo za granicą, sprawia, że znajomość tych problemów nawet wśród ludzi bezpośrednio związanych z oświatą i wychowaniem jest niewystarczająca. Przeważa to, rzecz jasna, do wielu nieporozumień w dyskusjach, w których można zaobserwować skłonność do uogólnień i uproszczeń, do gloryfikowania rozwiązań najmniej udanych i często mało ciekawych, przeciwstawiania naszych cennych czasami doświadczeń innym, rzekomo lepszym, bo stosowanym w krajach zamożnych i wysoko uprzemysłowionych, które organizują swoje szkolnictwo w zupełnie odmiennych niż u nas warunkach ustrojowych i ekonomicznych.

Sposobem na wyłączenie się z tej „choroby” jest jedynie dokładna, w miarę aktualna informacja o sytuacji i przemianach w szkolnictwie w skali światowej. Wtedy okaże się, że na własnym podwórku mamy wiele nader udanych i ciekawych rozwiązań, a z wielu z nich możemy być nawet dumni.

Do takich refleksji zmusza również wydana ostatnio książka trzech autorów — T. Dowjaty, M. Pecherskiego i T. Wróbla — traktująca o szkolnictwie i oświacie we Francji, Niemiec i Szwecji. Wybór tych trzech krajów wydaje się trafny, są to bowiem państwa niejako reprezentatywne w rozwiązywaniu głównych problemów światowego kryzysu oświaty, są też typowe dla krajów kapitalistycznych w Europie, wysoko rozwiniętych pod względem ekonomicznym. Przy wyborze tych właśnie krajów kierowano się założeniem, że na ich przykładzie najlepiej można zaobserwować zjawisko współzależności między rozwojem ekonomiki, nauki i techniki, rewolucją naukowo-techniczną a przemianami w szkolnictwie. Uchwycenie tych współzależności może być pomocne w planowaniu oświaty w każdym bez wyjątku kraju.

W książce znajdzie czytelnik nie tylko cenne informacje dotyczące aktualnego stanu oświaty i wychowania; autorzy przedstawiają w sposób nader klarowny założenia polityki oświatowej i ich rodowód, czynniki historyczno-kulturalne, społeczne i ekonomiczne, które określają rozwój oświaty. Ukazano też w tej książce charakterystyczne dla polityki oświatowej w krajach kapitalistycznych różnorakie sprzeczności, a zwłaszcza sprzeczności między koniecznością roz-

WARTO PRZECZYTAĆ

SZKOLNICTWO ZA GRANICĄ

szerzania zasięgu kształcenia i podnoszenia jego poziomu (nakaz chwili, dyktowany warunkami ekonomicznym) a obawą przed narastaniem, wraz ze zdobyciem wykształcenia, świadomości szerokiej masy, ich dążeń do demokratyzacji życia społecznego.

Powodów do obaw i sprzeczności jest zresztą więcej. Rejestr najbardziej typowych trudności, na jakie natrafia szkolnictwo i oświata w krajach kapitalistycznych, jest długi; zaliczyć do nich można między innymi tak kłopotliwe sprawy jak: ilościowy rozwój kształcenia, a więc konieczność objęcia nim coraz większej liczby obywateli, zapewnienie zorganizowanego wychowania dzieciom w wieku przedszkolnym, reorganizacja oświaty na wsi, konieczność podjęcia rewizji treści i celów kształcenia (głównie w szkolnictwie wyższym), przeciężenie izolacji szkoły ogólnokształcącej od zawodowej, zmiany w systemie zarządzania oświatą.

W rejestrze tym wiele spraw bliższych jest naszym problemom oświatowym. Odmienne jest jednak i u nas, i tam podłoże polityczno-społeczne, cele, jakie przyświecają rozwiązywaniu wielu problemów. Te różnice są tak wielkie, że każde porównanie byłoby tu wręcz absurdalne. Lektura książki dostarcza aż nadto

wielu argumentów wskazujących, iż tak zdawałoby się oczywiste zasady polityki oświatowej w krajach socjalistycznych, jak: demokratyzacja, jednolitość, bezpłatność i dostępność szkolnictwa różnym szczeblom dla wszystkich obywateli — są jeszcze w wielu zamożnych krajach kapitalistycznych nieosiągalne. Oto co na ten temat pisze w obszernym wstępie Mieczysław Pecherski:

„Wszelkie próby reform szkolnych, podejmowanych w krajach kapitalistycznych, nie zmieniają

papierze. Wysokie koszty utrzymania na studiach wyższych i stosowane na nich opłaty — to następny stopień selekcji społecznej. Skutki tego są takie, że na przykład we Francji w 1965 roku na 100 dzieci z rodzin robotniczych, w wyższych uczelniach studiowało tylko 3,2, podczas gdy wskaźnik dzieci z rodzin, w których ojciec wykonuje wolny zawód — wynosił 52,7.

W systemie szkolnym Francji ten podział zaczyna się już dość wcześnie, na poziomie pierwszego cyklu szkoły średniej. W wyższych klasach tych szkół i wśród maturzystów procent młodzieży z rodzin robotniczo-chłopskich jest skromny. Podobnie jest w NRF, gdzie w klasach maturalnych liczba młodzieży robotniczej stanowi (rok 1965) zaledwie 6,4 proc., podczas gdy robotnicy stanowią w tym kraju 42,2 proc. ludności.

Część poświęcona w książce szkolnictwu w NRF zasługuje na specjalną uwagę. Po pierwsze dlatego, że wiedza nasza o oświacie w tym kraju jest skromniejsza niż o innych, mimo iż stosunkowo niedawno ukazało się interesujące opracowanie K. Kolańskiego, traktujące o polityce kulturalnej i szkolnictwie akademickim w NRF. Po drugie — właśnie w szkolnictwie NRF widoczne są bardziej niż gdziekolwiek indziej sprzeczności — z jednej strony jego zacofanie (zwłaszcza na I szczeblu kształcenia), z drugiej nowe koncepcje reform z trudem torujące sobie drogę; wśród tych postępowych koncepcji M. Pecherski prezentuje projekt reformy szkolnej, złożony w Bundestagu przed dwoma laty przez kanclerza W. Brandta. Kładzie się w nim nacisk na reorganizację systemu szkolnego, ograniczenie podziałów i barier między poszczególnymi typami szkół itp.

Książka T. Dowjaty, M. Pecherskiego i T. Wróbla zainteresuje zapewne każdego pedagoga, tym bardziej że napisana jest ciekawie i przystępnie. Jedyne chyba mankamenty tego wydawnictwa to skromny nakład, wynoszący zaledwie 1000 egzemplarzy, co automatycznie wyklucza możliwość dotarcia z nim do szerokich kręgów czytelników. I właśnie dlatego już dziś wydaje się słuszny wniosek o wznowienie tej interesującej pozycji i wydanie jej w nakładzie odpowiadającym rzeczywistemu zapotrzebowaniu środowiska nauczycielskiego.

MAR

* T. Dowjata, M. Pecherski, T. Wróbel: **Szkolnictwo i oświata we Francji, Niemiec i Szwecji.** PWN, Warszawa 1972, s. 361, cena 33 zł.

Z CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

O KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Zapoczątkowane w październiku br. uroczyste obchody dwusetnej rocznicy powołania do życia Komisji Edukacji Narodowej pogłębiły zainteresowanie szerokich kręgów społeczeństwa, a zwłaszcza środowisk nauczycielskich, postępowymi tradycjami wychowawczymi. Zainteresowaniem tym wychodził naprzeciw najnowszy numer (3), „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, poświęcony w całości różnorodnym aspektom działalności pierwszej w Europie państwowej magistratury oświatowej.

Zamieszczone w nim artykuły grupują się wokół kilku zasadniczych wątków problemowych, jak np. geneza reformy wychowania, istota i znaczenie osiągnięć komisji, rola jej tradycji w dziejach polskiej oświaty i myśli pedagogicznej oraz model nauczyciela.

Otwiera je artykuł Barbary i Tadeusza Bienkowskich pt. „Postępowe nurty w polskim szkolnictwie XVII i pierwszej połowy XVIII wieku”, omawiający nie dostrzegane przez historyków zagadnienie stopniowej moderniza-

cyj. Do jej doświadczeń nawiązywali m. in. działacze oświatowi i pedagodzy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, Rzeczypospolitej Krakowskiej i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W czasach późniejszych do dorobku ideowego KEN sięgali zarówno nauczyciele, jak i pisarze pedagogiczni, czerpiąc z niego podniecie do formułowania zadań wychowawczych szkół.

Problemowi nauczycieli oraz modelowi wychowawcy szkolnego poświęcone są artykuły: Eugenii Podgórskiej: „Komisja Edukacji Narodowej a ruch nauczycielski” oraz Tadeusza Mizl: „Sprawa nauczyciela szkoły elementarnej w czasach Komisji Edukacji Narodowej”. E. Podgórska analizuje rolę stworzonego przez KEN świeckiego stanu akademickiego, który podejmował działania o dużej wadze społecznej. Zapoczątkował on w dziejach wychowania proces, który można zaliczyć do ruchu nauczycielskiego, podjął bowiem walkę o miejsce nauczyciela w społeczeństwie, o jego gruntowne wykształcenie oraz o godność nauczycielskiego zawodu. Te osiągnięcia zachowały na dłuższy czas moc inspirowaną.

Z listów do redakcji

TRWAŁE ŚWIADECTWO

Dla wielu ludzi kończących szkoły wszystkich typów świadectwo ukończenia szkoły jest ważnym dokumentem, potrzebnym przez całe życie. Obecny format świadectwa nastęrcza jednak sporo kłopotów z przechowywaniem, jest ono bardzo nietrwa-

Sprawę kształcenia kobiet w dobie KEN omawia Janina Ender, podkreślając wysiłki Komisji, zmierzające do objęcia państwowym nadzorem i unowocześnienia wychowania w prywatnych pensjach żeńskich. Maria Belza przedstawia rolę nauczycieli szkół średnich w doskonaleniu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Ważne dopełnienie obrazu wielostronnej działalności KEN stanowią, pomieszczone w dziale „Materiały”, artykuły: Tadeusza Słowikowskiego i Romy Ilnickiej-Miduchowej: „Sprawa wojen i pokoju w polskich podręcznikach do nauczania historii w dobie KEN” oraz Jana Milczarka: „Z dziejów szkolnictwa elementarnego na wsi sieradzkiej od czasów KEN do powstania listopadowego”.

Omawiany zeszyt „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” przynosi pokąźną sumę pogłębionej wiedzy o Komisji Edukacji Narodowej. Spółka się on z pewnością z zyciowym zainteresowaniem szerokich kręgów czytelników, zwłaszcza nauczycieli.

JÓZEF MIĄSO

le, szybko ulega zniszczeniu. Proponuję, aby władze oświatowe oprócz normalnego świadectwa, na formacie A-4, wydawały dyplom ukończenia szkoły w trwałej oprawie, na wzór legitymacji czy dowodu osobistego.

Szkoły pobierają opłaty za wydanie świadectwa. Ich właściciele tym chętniej będą płacić, jeżeli będzie to dokument wydany w ładnej trwałej postaci.

KAMILA LADRA
WIELUŃ

Uczyć dzieci oszczędności i umiejętności gospodarowania drobnymi sumami — to nie innego, jak przygotowywać małych obywateli do uczestnictwa w ich przyszłym, dorosłym już życiu. Taką dewizą kierują się szkoły, organizując u siebie akcje „małej oszczędności”. Rokrocznie, w październiku, odbywają się inauguracje roku oszczędzania i działalności SKO. Ponad 21 tys. szkół w całym kraju stanęło do współzawodnictwa o tytuł mistrza gospodarności.

Tegoroczne inauguracje miały bardziej niż zwykle uroczysty charakter — zbiegły się bowiem z 25-leciem istnienia Szkolnych Kas Oszczędności. Powołane przez PKO w 1947 roku, zaczęły swoją działalność skromnie, w 530 placówkach.

Dzisiaj SKO mają się czym pochwalić: oszczędza 3,5 mln uczniów; młodzież korzystająca z usług szkolnych kas oszczędności coraz szerzej przyswaja sobie potrzebę i umiejętność gospodarowania własnym i społecznym mieniem, wychowuje się w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności. Trzeba bowiem pamiętać, że pracą SKO w szkole kieruje sama młodzież; pobiera i rozlicza oszczędności, przechowuje na koncie swojej kasy wspólnie zarobione przez młodzież pieniądze — i pod tym względem uczciwość i solidność dzieci może być wzorem doskonałym. A przecież na

SZKOŁA BLIŻEJ ŻYCIA

koncie szkolnych kas oszczędności jest niebagatelna suma: 253 mln złotych.

Nauczyciele-opiekunowie SKO tę właśnie cechę młodzieży — poczucie odpowiedzialności za wspólne pieniądze, solidność i rzetelność w prowadzeniu rozliczeń — najbardziej cenią i chyba dlatego tak chętnie podejmują obowiązki opiekuna. W tych kontaktach z młodzieżą widzą najlepiej rezultaty pracy wychowawczej.

Rokrocznie z okazji Dnia Nauczyciela trud wychowawców zostaje nagrodzony przez PKO. W roku bieżącym Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie wręczył pedagogom-opiekunom szkolnych kas oszczędności — Złote i Srebrne Odznaki SKO, nauczyciele otrzymali również nagrody pieniężne. Ogółem na ten cel Oddział Wojewódzki przeznaczył w roku bieżącym 83 tys. złotych.

Złote Odznaki SKO oraz premie pieniężne w wysokości 3 tys. złotych każda otrzymali kol. kol.: W. Górecka ze Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Zegrzu; W. Biernat — Szkoła Podstawowa nr 4 w Mińsku Maz.; Cz. Bukalo — Szkoła Podstawowa w Dębnowoli, pow. Grójec; J. Bińczycka — Szkoła Podstawowa nr 2 w Dęblinie; D. Koperska — Szkoła Podstawowa nr 236 w Warszawie; O. Lipcowa — Szkoła Podstawowa nr 164 w Warszawie; H. Musiał — Szkoła Podstawowa nr 1 w Otwocku; H. Olczak — Szkoła Podstawowa nr 2 w Mińsku Maz.; J. Prus — Szkoła Podstawowa nr 223 w Warszawie; D. Stręk — Szkoła Podstawowa w Ogrodnikach, pow. Węgrów.

Srebrne Odznaki SKO oraz premie w wysokości po 1000 złotych otrzymali kol. kol.: I. Graczyk ze Szkoły Podstawowej w Zielonej, pow. Żuromin; A. Bielecka — Szkoła Podstawowa nr 38 w Warszawie; H. Kuzaka — Szkoła Podstawowa w Sierpelicach; E. Franczak — Szkoła Podstawowa w Strzembowie, pow. Płońsk; M. Lomża — Zespół Szkół Zawodowych w Warszawie; A. Pruk — Szkoła Podstawowa nr 263 w Warszawie; J. Stefańczyk — zastępca inspektora szkolnego w Sokołowie Podlaskim; J. Sucharska — Szkoła Podstawowa w Chodakowie, pow. Sochaczew; A. Szablewska — Szkoła Podstawowa nr 67 w Warszawie.

JÓZEFA KUZOWA

Władomość o Jej śmierci zaskoczyła wszystkich, którzy ją znali, przyszła nagle przerywając ruchliwy, pracowity żywot w momencie, kiedy zdawałoby się dr Józefa Kuzowa będzie mogła szerzej rozwinąć swoje umiejętności pedagogiczne. Przed kilku laty, w 1965 roku, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, mogła więc swoją wiedzę i doświadczenia przekazywać innym jako wychowawca przyszłych nauczycieli.

Całe pracowite życie dr Józefy Kuzowej wypełnione było myślą o wychowaniu dzieci i młodzieży, o ich szczęściu i radości, pracy tej poświęcała się z całym oddaniem i pełnym zaangażowaniem. Należała do tych nauczycieli, którzy zawód swój traktowali jako powołanie i łączyli z nim wszystkie ambicje, nadzieje, marzenia. Kochała młodzież, ta miłość pozwalała pozyskiwać bez trudu sympatie wychowanków, rodziła trwałe przyjaźnie. Ta miłość była także gwarancją sukcesów w pracy pedagogicznej, których dr Kuzowej nigdy nie brakowało.

Pracę pedagogiczną rozpoczęła dr Kuzowa w latach trzydziestych, w szkole podstawowej na wsi. Okupacja była okresem trudnej i niebezpiecznej działalności w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Po wojnie powróciła do szkolnictwa podstawowego w powiecie Busko Zdrój. Jej dziełem jest wybudowana w latach 1946—1950 szkoła w Solcu.

Z początkiem lat pięćdziesiątych dr J. Kuzowa przechodził do pracy w zakładach kształcenia nauczycieli, z którymi pozostała związana do końca przerwanego nagle życia. W międzyczasie, ucząc w ZKN, podnosiła

swoje kwalifikacje. Absolwentka Wyższych Instytutów Pedagogicznych ZNP, w roku 1947—1951 kończyła Instytut Pedagogiczny w Warszawie, następnie w roku 1953, uzyskuje dyplom magistra pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim. W kilka lat później, pracując naukowo pod kierunkiem prof. dra J. Barcieckiego — uzyskuje tytuł doktora.

Józefa Kuzowa należała do tych pedagogów, którzy nigdy nie przestają się uczyć. Po zdobyciu stopnia doktora, jako nauczycielka SN w Busku Zdroju, uczestniczyła w seminarium nauczania programowego, jest słuchaczką Studium Podyplomowego. Dużo pisze na temat unowocześnienia metod nauczania, lista prac i artykułów jest bardzo długa.

Zawsze też chętnie uczestniczyła w pracy społecznej. Przede wszystkim wiele swojego czasu i energii poświęcała działalności związkowej — do ZNP należała od pierwszych dni pracy zawodowej. Była aktywną działaczką Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP, przez szereg lat pełniła funkcję sekretarza Kola Instytutów Pedagogicznych ZNP. Nie szczędziła też nigdy czasu na pracę z nauczycielami, których przygotowywała do zawodu. Wszyscy oni byli jej bliższymi przyjaciółmi, dla nich organizowała różnego rodzaju kursy, seminaria, prelekcje itp.

Odszedł od nas Człowiek wielkiego serca, wybitny Nauczyciel, którego cechowały zawsze: zamiłowanie do wodu, siła woli, charakter, talent pedagogiczny i wysokie wymagania stawiane przede wszystkim sobie. Była wzorem skromności, wzorem nauczyciela, prawdziwie wrażliwego. Taką zachował ją na zawsze w pamięci. Jej liczni wychowankowie.

ZMAREK

W dniu 25 lipca 1972 roku zmarł na zawał serca w Sopocie zastępca pedagoga szkolnictwa specjalnego w Łodzi, kolega BOLESŁAW GRABOWSKI — były dyrektor Zakładu Wychowawczego im. J. Joteyki dla chłopców społecznie niedostosowanych, wychowawca kilku pokoleń młodzieży potrzebującej specjalnej opieki i troski, działacz społeczny i długoletni pracownik ZNP Oddziału Łódź-Włdzw.

Odmznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką Miasta Łodzi oraz Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

GRONO NAUCZYCIELSKIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ SPECJALNEJ NR 165

W dniu 1 sierpnia 1972 roku zmarł kol. STANISŁAW JANIKOWSKI — były kierownik Szkoły Podstawowej w Janowie, powiat Częstochowa.

Tutaj, w Janowie urodził się, wychował, a po ukończeniu Wyższego Kursu Nauczycielskiego podjął pracę w szkole w tej miejscowości. Od 1 września 1918 roku jest członkiem

Związku Nauczycielstwa Polskiego, Koleżeńsi, udzielający wszystkim pomocy, zdobywa sobie autorytet wśród kolegów, którzy darzą go zaufaniem, powierzając wiele funkcji społecznych w Ognisku ZNP.

W okresie okupacji hitlerowskiej Stanisław Janikowski uczestniczył w organizacji tajnego nauczania dla dzieci chłopskich w Janowie, działając jednocześnie w kierownictwie częstochowskiego oddziału Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Po wyzwoleniu, w 1945 roku, Stanisław Janikowski objął kierownictwo Szkoły Podstawowej w Janowie i na tym stanowisku pracował aż do chwili przejścia na emeryturę w 1969 roku. Poza pracą w szkole aktywnie uczestniczył w życiu społecznym Janowa, przez wiele kadencji był radnym GRN i przewodniczącym komisji oświaty tej rady. W 1970 roku otrzymał wysokie odznaczenie państwowe, przyznane mu przez Radę Państwa — Złoty Krzyż Zasługi.

W życzliwej pamięci tych wszystkich, którzy znali Go i pracowali razem z Nim, pozostanie jako wzór nauczyciela, wzór kolegi wrażliwego na sprawy nauczycielskie.

Cześć Jego pamięci!

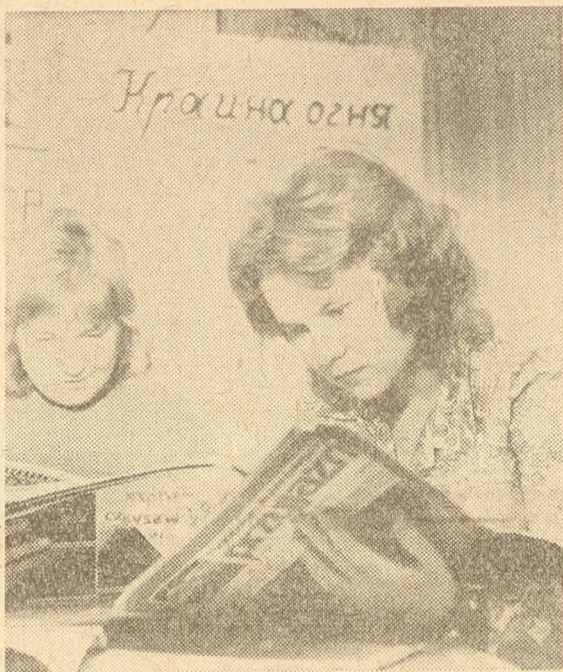
DLA UCZCZENIA 50-LECIA ZSRR

Dla uczczenia 50-lecia ZSRR i 85 rocznicy zwycięstwa Rewolucji Październikowej, Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego Zespołu Szkół Medycznych w Otwocku ogłosiło konkurs na najlepszą gazetkę o Kraju Rad. Do konkursu przystąpiła cała szkoła. Tematyka wykonanych prac objęła wszystkie dziedziny życia Związku Radzieckiego.

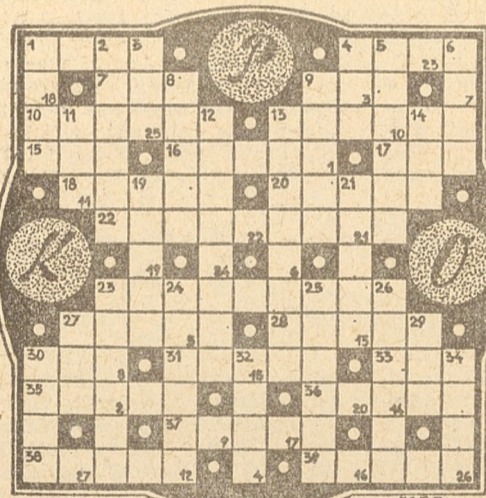
W efekcie przygotowano gazetki wszystkich republik radzieckich. Specjalnie powołano komisję najlepszą z nich wyróżniła i nagrodziła dyplomami, które wręczone uczennicom na uroczystej akademii w dniu 6 listopada 1972 roku.

Młodzież tej szkoły dysponuje także bogatym repertuarem ludowych pieśni i tańców radzieckich. Na co dzień współpracuje z Domem Kultury Radzieckiej. Kilkakrotnie gościła w murach swojej szkoły młodzież zaprzyjaźnionej z ziemią otwocką Republiki Białoruskiej, a w bieżącym roku — gości z Azerbejdżanu.

Tekst i zdjęcia
M. PIETRZAKOWSKI



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 22



POZIOMO: 1) pies pokojowy o tępych pysku, 4) kawałek tkaniny odcięty ukośnie, 7) niewolnik, 9) stepka okręto-wa, 10) naczynie, do którego dol się mleko, 13) obszar w lesie, z którego wyrabano drzewa, 15) część bieżni, 16) nazwa wiedeńskiej drużyny futbolowej, 17) nuta, 18) robotnik portowy, 20) podpora chromego, 22) zniechęcenie so-

czewki oka, 23) kasaający boleśnie pajak, 27) błędna nazwa oprędu, 28) jedna z muz, 30) pień, 31) zimowa legowisko niedźwiedzia, 33) najniższy głos chłopięcy, 35) dodatek do barzczu, 36) pokój hotelowy, 37) pisemne przekazy do banku polecające wypłacenie pieniędzy z konta wystawcy, 38) demonstrowanie, prezentowanie jakichś doświadczeń, sztuk itp., 39) autor dramatu „Cola Rienzi”.

PIONOWO: 1) w Warszawie jest Kierbedzia, 2) Jeremiasz, 3) podmokła gleba piaszczysta, 4) angielski tytuł szlachecki, wymieniany przed imieniem, 5) porażka, pogrom, 6) chroni szyję przed zimnem, 8) na głowie komandosa, 9) nazwa typu aparatów fotograficznych, 11) spis sygnałów flagowych służących do porozumiewania się okrętów między sobą oraz z lądem, 12) grupa statków odbywających wspólny rejs, 13) płaski filar przyścienny z głowicą, 14) wąż dusiciel, 19) lekka bódz sportowa lub turystyczna, 21) pomnik nagrobny w kształcie stojącej płyty, 23) wicie-wiec słodkowodny lub kapelusiś damski bez ronda, 24) zdradzony mąż, 25) muza astronomii i geometrii, 26) jego adiutantem był asau, 27) ptak śpiewający, 29) małe Aleksandry, 30) dawny mieszkaniec Puszczy Białej, 32) nie miasto, 34) samiec owcy.

Litery z pól ponumerowanych, czytane kolejno od 1 do 27 utworzą poszukiwane hasło.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym na kartach pocztowych z dopiskiem „Krzyżówka z hasłem nr 22”.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlo-sowane trzy nagrody w postaci bonów towarowych na kwotę 100 zł każdy ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 21 nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Józef Kusz — Tychy, Helena Łaciak — Wilkowiec pow. Bielsko-Biała, Wanda Wojtowicz — Morawica, pow. Kielce, Stefania Kotlarczyk — Sogorzów, pow. Przysucha, Barbara Gadomska — Mrozy, pow. Mińsk Maz.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie ogłasza rekrutację na stacjonarne, względnie zaoczne STUDIA DOKTORANCKIE DLA NAUCZYCIELI W ZAKRESIE DYDAKTYKI MATEMATYKI

Stacjonarne studia doktoranckie trwają 3 lata, zaoczne — 4 lata. Prośby o przyjęcie należy składać w Dziale Nauki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ul. Podchorążych 2 (pok. nr 143), w terminie do dnia 31 grudnia 1972 r., z wyraźnym zaznaczeniem, czy kandydat ubiega się o przyjęcie na studia stacjonarne (obowiązujące granica wieku 35 lat), czy zaoczne, względnie, że skłonny jest uczestniczyć albo w stacjonarnych, albo w zaocznych studiach doktoranckich.

Do podania należy dołączyć:

1. życiorys
 2. kwestionariusz osobowy
 3. opis dyplomu magisterskiego
 4. opinię kierownika katedry lub oceniającego pracę magisterską
 5. opinię z miejsca pracy, z uwzględnieniem postawy moralno-spo-lecznej
 6. zaświadczenie o stażu pracy i wysokości zarobków
 7. ewentualny spis publikacji
 8. skierowanie przez kuratorium właściwego okręgu szkolnego.
- O przyjęciu na studia zdecydować ostatecznie uczelniana komisja, po przeprowadzeniu postępowania kwalifikacyjnego. O terminie ko-lokwium kwalifikacyjnego kandydaci zostaną powiadomieni od-dzielnie.

NAWIĄZA KORESPONDENCJĘ

Kolega Joachim Kristin, nauczyciel z Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwrócił się do naszej redakcji z prośbą o pomoc w nawiązaniu korespondencji z jedną z wrocławskich szkół.

Kolega J. Kristin pragnąłby korespondować z nauczycielem, zaś jego wychowankowie, uczniowie dziewiętej klasy — z jedną z klas wrocławskiej szkoły, w miarę możliwości w języku niemieckim, a w przyszłości nawiązać osobiste kontakty.

Zainteresowanych tą propozycją prosimy o skontaktowanie się bezpośrednio z kol. Joachimem Kristinem pod adresem: DDR 4417 Zschornewitz Str. d. DSF 2.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26 10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, we wszystkich miastach wojewódzkich. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Koloportażu i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Koloportażu i Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pismem zamówienia prowadzi Centrala Koloportażu i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

30.XI. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Bobyry z kanadyjskiej puszczy”, słuchowisko z cyklu „S.O.S. dla przyrody”, powtórzenie 2.XII., język polski dla kl. III—IV.

1.XII. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Gospodarze lasu” (racjonalna gospodarka leśna), biologia dla kl. VI; godz. 11.00 — „W naszej radzie”, wychowanie muzyczne dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Pociąg towarowy i pośpieszny”, wychowanie muzyczne dla kl. I—II.

2.XII. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Nas nie przestraszy rytm”, wychowanie muzyczne dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „Ostatni dyktator”, audycja dokumentalna (powstanie styczniowe — Romuald Traugutt), historia dla kl. VII; godz. 13.00 — „Bobyry z kanadyjskiej puszczy”, język polski dla kl. III—IV.

Raczęło się od... aparatu fotograficznego

Wśród licznych dokumentów i pamiątek zbieranych od lat, wśród świadectw szkolnych przedziwnych formatów, noszących odległe daty, wśród dyplomów i listów uznania, na poczesnym miejscu duży, pięknie opracowany akt:

„Komitet Nagród Państwowych za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki przyznał Stanisławowi Dobrzyńskiemu nagrodę zespołową pierwszego stopnia w dziedzinie postępu technicznego. Dnia 22 lipca 1955 roku”.

To był sukces największy; sukces, na który złożyło się wiele długich, żmudnych lat upartego dążenia do celu. A zaczęło się... od aparatu fotograficznego. Tak, chyba właśnie od aparatu, gramofonu, roweru; od upartych pytań: kto to zrobił? Kto to wymyślił? I odpowiedzi: wymyślił uczone, zrobił inżynier.

Tylko, aby takie pytania przyszyły do głowy małemu wiejskiemu pędrakowi, musi przecież gdzieś najpierw zobaczyć coś — jak na ówczesne sięgające początków naszego stulecia lata — prawdziwe cuda techniki. No i musi mieć kogo pytać. I na to właśnie warto zwrócić uwagę; tak przynajmniej twierdzi sam zainteresowany.

„Wszystko, co było później, zawdzięczam w gruncie rzeczy ludziom, którzy mnie wychowali — moim wujom i ciotkom. To była naprawdę niezwykła rodzina. I do dziś zastanawiam się, w jaki sposób w ubogiej wsi nad Narwią zdołali wyrosnąć tak nieprzeciętne osobowości. Zwłaszcza wujek, fanatyk wiedzy i postępu technicznego, żarliwy czytelnik prasy, wielbiciel literatury. No i patriotą, gorącym i nieustrasconym. Czy pani wie, czym w domu u nas była „Trylogia”? Co działo się, gdybym nie umiał na pamięć wyrecytować wszystkich bitew, w których walczył Wołodyjowski lub nie wiedział, gdzie i kiedy Zagłoba spotkał Podbiępię?”.

Na „Trylogii” uczył się czytać przyszyły inżynier Stanisław Dobrzyński, pracownik Politechniki Warszawskiej, laureat nagrody państwowej. Miał wówczas lat pięć. Tylko, że droga z Lubieła nad Narwią do laboratoriów warszawskiej uczelni była bardzo daleka. I wcale nieprosta.

Bo przecież można było być bardzo zdolnym, można było nawet rozpocząć edukację od razu od trzeciej klasy i robić po dwie klasy w jednym roku, można było mieć dobrych, mądrych nauczycieli i świątliwych ambitnych opiekunów, a mimo to nie móc wyrwać się z wiejskich opłotków. Do pokonania trudności trzeba jeszcze żelaznej woli i cierpliwości. Cierpliwości umożliwiającej czekanie na ów dzień, w którym marzenia staną się rzeczywistością.

A że droga była daleka, trzeba się było spieszyć. Może dlatego nieco zbyt wcześnie, bo w wieku ośmiu lat znalazł się w mławskim gimnazjum.

Jeszcze nie bardzo nadawał się do samodzielnego życia „bursisty”. Na świadectwie z tamtych lat, w rubryce „uwagi” adnotacja: nieporządny. Musiało to boleć, gdyż do dziś inżynier Dobrzyński pamięta, że dostała mu się ta opinia za fatalnie zaniedbaną grządkę kwiatową, którą poprzedniego dnia „przejął” od kolegi, oddając mu w zamian własną, wypieszczoną i wypielęgnowaną. Zamienił się, bo „zał mu było” — jak twierdzi — marnowanych kwiatów. Nie wiedział,

że nazajutrz komisja będzie grządkę oceniać. Kolega był cwańszy.

Gimnazjum w Mławie, gimnazjum w Pabianicach i... rok 1914. Wojna, głód, coraz trudniejsze warunki w domu, w tym czasie już ojcowiskim.

Na skutek podania z dnia 8 grudnia 1920 roku mianuję Pana od 1 stycznia na stanowisko tymczasowego nauczyciela publicznej szkoły powszechnej w Szczecinie gmina Dmosin...”.

W piśmie inspektoratu szkolnego w Brzezinach podano jeszcze warunki wynagrodzenia i polecenie, aby po przybyciu na miejsce zgłosił się do dozoru szkolnego. Z tym „dozorem szkolnym” sprawa wcale nie była łatwa. Przewodniczył mu proboszcz, a ten — jak wiadomo — nie lubi konkurencji w dziedzinie kierownictwa umysłami i poglądami powierzonych mu podopiecznych. Kontrola więc była częsta i... mało życzliwa.

Jako nauczyciela niewykwalifikowanego Stanisława Dobrzyńskiego obowiązywało doksztalcenie się na kursach, zdawanie egzaminu. Niełatwo godzi się te rozliczne obowiązki z pracą najważniejszą: nauczaniem, wychowywaniem, otaczaniem opieką dzieci przeciętnych robotami w polu, zaganianych do pasenia krów, do tysiąca domowych zajęć.

— W tej kampanii największymi moimi sojusznikami byli właśnie ci malcy; szczęśliwi, że ktoś się nimi zajmuje, że mogą spokojnie posiedzieć w klasie, coś usłyszeć, coś zobaczyć.

To byli sojusznicy. A jedyne chwile wytchnienia? Zebrania ogniska ówczesnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Inżynier Dobrzyński twierdzi, że tylko ktoś, kto był nauczycielem wiejskim w tamtych czasach, rozumieć może genezę nazwy „ognisko”. To było naprawdę ognisko, przy którym można się było ogrzać, najeść na wspólnie przyrządzonym obiedzie, pogadać. I z tamtych właśnie lat pochodzi uparty „nawyk” pracy w Związku, nawyk aktualny do dziś; mimo zmiany warunków, mimo formalnego, bo tylko formalnego przejścia na emeryturę.

I jeszcze jedno umiłowanie zrodzone w szczecińskiej szkole jest wciąż żywe — nauczanie, pomaganie młodzieży. Temu umiłowaniu pozostał wierny do dziś.

Następne etapy — następne szkoły. I wreszcie: upragniona matura. A wraz z nią powrót do marzeń z dzieciństwa: być inżynierem, dostać się w fascynujący świat techniki.

Ba, tylko, że politechnika dla młodego nauczyciela była niemal równie nieosiągalna, jak dla pięcioletniego malca z Lubieła czy adepta mławskiego gimnazjum.

Na weselach bywa się najczęściej w krewnych, u przyjaciół, rzadko u dalszych znajomych. Nie każdemu natomiast zdarza się być zaproszonym — po wielu, wielu latach rozłąki — na wesele córki byłego ucznia. A inż. Dobrzyńskiemu to właśnie się zdarzyło. Co więcej na spotkanie z dawnym panem kierownikiem przyszło mnóstwo dawnych wychowanków. Mnóstwo też było wspólnych tematów, wspólnych wspomnień.

Ale bo też owe 11 lat spędzonych w wiejskiej szkole niedaleko Łodzi inżynier Dobrzyński wspomina ze szczególnym wzrusze-

niem. Praca z młodzieżą, organizowanie życia kulturalnego, opieka nad najzdolniejszymi. „To było fantastyczne przeżycie — mówi — widzieć, jak wieś się zmienia, jak zmieniają się poglądy rodziców na dalszą naukę dzieci, jak porządnieją zagrody, pięknieją szkoły. I wiedzieć, że jest w tym część własnego wysiłku. Tym się można było upić jak winem”.

Nie na tyle jednak, aby zapomnieć o własnych studiach, o własnych marzeniach. Więc Wolna Wszechnica w Łodzi, więc uporczywe doksztalcenie się w zakresie wiedzy technicznej, więc kupowanie drogich podręczników za z trudem zaoszczędzone grosze.



A swoją drogą wiedza techniczna może „oprocentować” w najmniej oczekiwany sposób. Może na przykład panu dziedzicowi zepsuć się radio, które naprawić umie tylko ów dziwaczny kierownik szkoły opływający manią majsterkowania. Taki kierownik, Panie Dzieju, to jest coś! Warto takiego mieć we wsi; warto mu nawet dać dawną dworską ochronkę na szkołę...

Była więc ładna szkoła, była zapalona młodzież, byli życzliwi rodzice. Był jednak już też rok 1939. Gestapo nie patrzyło spokojnie na aktywnych wiejskich nauczycieli. Zbyt aktywnych izolowało się od społeczeństwa. Więc krótkie, a szczęście, aresztowanie; więc ucieczka na inny teren i tam, oczywiście, jakże by mogło być inaczej, praca w „Volksschule in Wólka Grochowa”. Bo dzieci są wszędzie, a nauczyciel nie umie pozostać obojętny na ten fakt.

Tym bardziej nie może pozostać obojętny na apel polskich władz szkolnych o przystąpienie do odbudowy oświaty zniszczonej wojną. Znowu więc marzenia o politechnice przesunęły się na plan dalszy; czekały przecież szkoły, czekały dzieci. A że czekały pięć długich wojennych lat, czyż można było na to oczekiwanie nie odpowiedzieć?

Za pewne ustępstwo na rzecz własnych pasji można by co najwyżej uznać fakt, że tym razem domeną pracy St. Dobrzyńskiego były już szkoły zawodowe. A więc nieco związane z techniką, choć — co tu ukrywać — w owych wojennych czasach wyposażenie techniczne prezentowało się więcej niż skromnie. Mówiąc zresztą szczerze, nierzadko właśnie wyposażenie decydowało o profilu szkoły. Był sprzęt introligatorski — robiło się szkołę introligatorską było trochę różnorodnego sprzętu — powstawała szkoła

wielobranżowa. Zawsze jednak technika była już nieco bliżej.

Pisze się o tym łatwo, pracuje trudno. Zwłaszcza, jeśli pracuje się i w szkole, i w Związku, i w innych organizacjach społecznych. Za pracę ponad siły — płacić się zdrowiem, koniecznością operacji, długotrwałym urlopem zdrowotnym. A więc rezygnacja? Chwilowa kapitulacja?

Że jednak życie lubi paradoksy, bywa, iż tam, gdzie nie można dojść wzmogoną aktywnością, dochodzi się w momentach utraty sił, niejako przypadkiem.

Niejąk — bo przecież gdyby nie uparte marzenia piastowane od dzieciństwa — to przyszyły inżynier Dobrzyński, nawet będąc w stolicy, spokojnie przeszedłby koło gmachu Politechniki Warszawskiej; nie wspinałby się, walcząc z osłabieniem, po jej wysokich schodach, nie wchodziłby do działu kadr, który pozostawił po sobie tylko dobre wspomnienia. A to coś znaczy.

I zaczęło się; dokładnie 1 września 1950 roku. W blisko czterdzieści lat po dniu, kiedy, jako pięcioletni malcok orzekł, iż będzie inżynierem.

Choć do tego „inżyniera” wciąż było daleko. Najpierw praca administracyjna w dziale studentkim, potem kierownictwo sekretariatu głównego, potem kierownictwo działu planowania.

Tylko, że w tym samym gmachu znajdowały się pracownie i laboratoria, że byli życzliwi ludzie, dzięki którym można było w tychże laboratoriach po godzinach pracy znaleźć dla siebie zajęcie. Można też było studiować zaocznie, doksztalać się samodzielnie.

Po okresie próbowania swych sił w zakładzie prof. Ryżki, próby, która wypadła niezwykle pozytywnie, Stanisław Dobrzyński „trafił” do pracowni półprzewodników prof. Groszkowskiego. Trafił i... został. A fakt, że w pracach zespołu coś znaczył i to nie ma, świadczy owa Nagroda Państwa przyznana w 1955 r.

Co więcej — w 1957 roku profesorowie Groszkowski i Ryżko wystąpili do władz uczelni o przyznanie pracownikowi administracji (bo wciąż jeszcze Stanisław Dobrzyński takim był) tytułu inżyniera. Oczywiście, pod warunkiem złożenia egzaminu dyplomowego. A więc nareszcie. Tylko, że inżyniera Dobrzyńskiego rok jeszcze nie chciano puścić z administracji, co jednak nie przeszkadza mu znowu w czasie wolnym od zajęć związać się z zakładem półprzewodników, tym razem prof. Swita. Ba, nie przeszkadza mu to nawet podjąć próby zrobienia studiów magisterskich.

Niestety, doba ma jednak nie więcej niż 24 godziny. Coś trzeba wybrać. Że zaś nowo rozwijająca się pracownia pochłaniała mnóstwo czasu, ze studiów trzeba było zrezygnować. Zwłaszcza, że nie może się zrezygnować z samokształcenia i... pracy w Związku. Pełnienie przez trzy kadencje funkcji wiceprezesa Rady Zakładowej i do tego wiceprezesa od spraw mieszkaniowych wymaga czasu. I chyba nie najgorzej wypadła ta robota, skoro w latach następnych, gdy inżynier Dobrzyński nie wszedł już w skład zarządu i tak dokooptowano go w czasie kadencji.

Inżynier Dobrzyński? On nas tu wszystkich uczył pracy związkowej! — pani Wanda Lechowska z Rady Zakładowej Politechniki może wymienić długą listę osób, którym Stanisław Dobrzyński pomógł w życiu, o których

sprawy zabiegał, o które walczył — Tu nie ma osoby, która by go nie znała. Bo też jest jednym z najstarszych działaczy naszej rady i do dziś w niej pracuje. Zresztą znany jest nie tylko z pracy związkowej. Profesorowie, z którymi współpracował, mogliby wiele opowiadać o inż. Dobrzyńskim. I jeszcze jedno pani powiem, to był taki kierownik działu kadr, który pozostawił po sobie tylko dobre wspomnienia. A to coś znaczy.

Gdyby można się rozdzielić, gdyby można pracować w dwóch zakładach równocześnie, zajmował się dwoma, trzema równie pasjonującymi zagadnieniami. Ale trzeba wybierać.

Prof. Groszkowski podejmuje nowy problem — wysokich próżni. Inżynier Dobrzyński przechodzi do tej pracy, a potem, gdy powstaje zakład doświadczalny, zajmujący się wdrażaniem wyników badań do produkcji, obejmuje jego kierownictwo.

Marzenia stały się rzeczywistością; można bez ograniczeń przebywać w świetle urządzeń technicznych, zagłębiać się w skomplikowane problemy nowych rozwiązań, szperać w książkach, dyskutować. I można przy tym otaczać się młodzieżą, wprowadzać ją w arkaną nową wiedzę, dzielić się doświadczeniem, a także pomagać w różnych życiowych sprawach, doradzać, rozbudzać ambicje.

Można też pracować w Związku, i tej instancji najbliższej, jaka jest rada zakładowa, i na szerszym nieco forum zarządu stołecznego. Sprawy zakładu, sprawy młodzieży, sprawy kolegów — tworzą barwny, pasjonujący kalejdoskop wypełniający dzień od świtu do późnego wieczora. A nauka, wciąż niezbędne uzupełnianie wiedzy? Od czegoż jest noc.

— Nie potrzebuję długo spać — tłumaczy inżynier Dobrzyński. — Kilka godzin wystarczy. A w nocy, kiedy jest cicho i spokojnie, tak wiele można przeczytać.

Emerytura była prawdziwym zaskoczeniem. Ani się spodziewał, kiedy nadszedł rok 1970. Był jeszcze tak pełen sił i energii.

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych; są jednak ludzie bardzo potrzebni; tak potrzebni, że trudno się z nimi rozstać. Więc najpierw ćwierć etatu, potem pół... Tylko, że inżynier Dobrzyński nie liczy godzin. Któż by tam liczył, czy czas spędzony w zakładzie można zamknąć w jakichś wymiarach urzędowych etatów. Pracuje się i już. Tyle, ile potrzeba. Że nie jest już kierownikiem? A cóż to ma do rzeczy, skoro z następcą współpracą układa się idealnie, skoro otacza go taka życzliwość i sympatia kolegów. Jest nadal otoczony młodzieżą, bo... jest młody.

W aktach — zaświadczenia różnych odznaczeń: dyplomy uznania, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal 10-lecia, Złota Odznaka ZNP. Dowody uznania i szacunku.

— Ale największą nagrodą — mówi — jest dla mnie ludzka życzliwość, miła atmosfera, która mnie otacza. I to, że jestem potrzebny. W zakładzie i w Związku.

Mówi się, że każdy człowiek mógłby napisać jedną pasjonującą książkę: historię swego życia. Myślę, iż w przypadku inżyniera Stanisława Dobrzyńskiego, to powiedzenie jest szczególnie prawdziwe.

KRYSTYNA ROGALSKA

Pół wieku pracy nauczycielskiej

Niecodzienny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy nauczycielskiej obchodził kol. FELIKS AD- RYCH, kierownik Szkoły Podstawowej w Tymawie w powiecie ławskim. Nauczanie rozpoczął w 1922 roku w Rogoźnie w pobliżu Grudziądza. Po trzech latach objął stanowisko kierownika szkoły w Tymawie i tu pozostał do dziś.

Pracę przerwała II wojna światowa. Kol. Adrych brał udział w kampanii wrześniowej, potem był w niewoli w oflagach w Auswalde

i w Grossborn. W obozie jenieckim studiował na zorganizowanych tam kursach pedagogiki, psychologii, ukończył także Wyższy Kurs Nauczycielski, specjalizację z języka polskiego i matematyki.

Po wyzwoleniu oflagu w 1945 roku podjął obowiązek zorganizowania i prowadzenia szkoły dla polskich dzieci w obozie cywilnym w Otesberg pod Bremą. Do kraju powrócił wraz z ostatnim transportem dzieci.

Od 1946 roku nieprzerwanie kieruje szkołą w Tymawie. Zainicjował budowę szkolnego pawilonu, bez reszty oddany jest sprawom szkoły. Znany jest dobrze miejscowemu społeczeństwu, a praca Jego — wysoko ceniona. Jest aktywnym działaczem społecznym i związkowym. Za ofiarną pracę i działalność odznaczony jest Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL oraz Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

Z okazji jubileuszu w szkole odbyła się specjalna uroczystość, Jubilat otrzymał wiele serdecznych gratulacji oraz życzeń dalszej owocnej pracy i długich, pomysłowych lat życia.

*

Podwójny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy nauczycielskiej i dwudziestopięcioletnia twórczości malarskiej obchodzi kol. ROMAN KARASEK. W okresie międzywojennym był nauczycielem średnich szkół warszawskich, liceów i gimnazjów im. T. Czackiego i im. Władysława IV. Podczas okupacji razem z żoną prowadził tajne nauczanie na ziemi zawkrzańskiej, walczył również w szeregach Batalionów Chłopskich.

Po wyzwoleniu rozpoczął nauczanie w szkołach Kwidzyna i z miastem tym związał się na stałe. Jednocześnie pracuje społecznie, prowadzi działalność kulturalno-oświatową, wygłasza odczyty i

prelekcje popularyzujące sztukę. Rozwija własną twórczość malarską, eksponuje swoje obrazy na licznych wystawach w całym kraju i za granicą. Maluje w konwencji: realizm — surrealizm — abstrakcja. Z okazji Jubileuszu w Kwidzińskim Salonie Sztuki Powiatowego Domu Kultury zorganizowano wystawę prac kol. Karaska.

W uznaniu zasług kol. Karasek odznaczony został Odznaką Grunwaldzką, Medalem Wzycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim, Złotą Odznaką ZNP oraz Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Jubilatowi życzymy wielu pogodnych, dobrych dni i pięknych dzieł malarskich.